Nr. 10 | Kraków, poniedziałek 13 stycznia 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 210
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Słyszeliśmy słowa

Z napięciem oczekiwana **mowa programowa szefa rządu została w piątek popołudniu w Sejmie wygłoszona.** Wczytując się w tę mowę, a nie jest to ze względu na jej przewlekłość tak prosta rzecz, musi się przyjść do wniosku: zbyt wiele słów, a mało treści. Podziwiać należy wytrzymałość płuc p. premjera, ale nie podziwiamy jego sposobu ujęcia spraw — spodziewaliśmy się czego innego.

Zgóry zastrzegamy się, że nie mamy na myśli, bo nie spodziewaliśmy się tego, aby **p. Bartel** potępił swych poprzedników i przyobiecał poprawę. Znamy mentalność wszystkich rządów i znamy też specjalną mentalność p. Bartla: każdy rząd uważa się za ciąg dalszy poprzedniego (ciągłość rządzenia), p. Bartel zaś widocznie szuka zasługi w akcentowaniu aż do znudzenia frazesu, że jest również „rządem pomajowym". Ależ tak; nigdy nie myśleliśmy, że p. Bartel wymówi się od pochwał, które — czy jego własnem czy nakazanem zdaniem — należą się każdemu rządowi od maja 1926, w których to rządach p. Bartel pod różnemi formami i nazwami miał wybitny udział. Nie myśleliśmy nigdy, że p. Bartel z grudnia 1929 będzie inaczej mówił o swym stosunku do szyldu rządów pomajowych, niż mówił w kwietniu 1929, w chwili, gdy ...trochę niedobrowolnie — rozstawał się z władzą.

W szczególności mowa sejmowa p. Bartla z piątku 10 stycznia — to potop słów, w których każdy może znaleźć, co mu najlepiej dogadza. Przykazanie biblijne: twoje słowo niech będzie tak lub nie — to przykazanie nie da się do mowy p. Bartla zastosować. Wszystko to już było i choć do mów programowych, do uroczystych oświadczeń rządowych nie przywiązujemy przesadnej wagi, to jednak taka próżnia, jak w mowie piątkowej, jest zastanawiająca.

Co jest linją przewodnią tej mowy? Głęboki pokłon w stronę Belwederu. Było to zupełnie zbyteczne. Sejmowi nie potrzeba tych 24 zapewnień w przeciągu 24 godzin, aby mieć pewność, że szef rządu uważa się za wykonawcę woli jednego ze swych ministrów, że wogóle rządzi tylko w „poruczonym zakresie działania". Zbyteczne było też zapewnienie, że przez zastąpienie rządu p. Świtalskiego rządem p. Bartla nic się nie zmieniło, bo takie zapewnienie było niewątpliwie jedną z przesłanek, która dojście rządu p. Bartla do skutku wogóle umożliwiła. Zresztą o zmianie czy pozostaniu przy starem nie będzie decydował sam p. Bartel, mimo niezwykłej pewności siebie, z jaką przemawia; jest jeszcze w państwie jeden czynnik, który ma prawo i — co więcej — ma siłę zmiane wymusić, choćby p. Bartel był przez kogoś trzymany za poły, aby do zmiany nie dopuścił.

Analizować mowę p. Bartla? Dalibóg nie warto. Zwykła to mowa szefa rządu — dużo obietnic, dużo zastrzeżeń, mnóstwo zaklauzurowań, wreszcie kłótnia między słowami a życiem. Np. ustęp o **partyjnictwie** — czy jest on aktualny? Był nim wtedy, gdy partje między sobą się żarły, a rząd na tem korzystał. Dziś partje stoją prawie zblokowane, w swej większości tworzą jednolity front — tu właśnie kończy się wszechmoc rządu, znajdując równoważnik w sile stronnictw. A ustęp o **urzędnikach?** Stracone zachody i nadzieje — jak będą pieniądze, to i owszem — skąd te pieniądze wziąć, kiedy trzeba robić coraz nowe wydatki, dajmy na to, na młodych emerytów? A ustęp **o Kasach chorych?** Nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, że **p. Prystor** na to zatrzymał tekę, aby p. Bartel potępił jego „działalność". To wychodziłoby poza wszelką praktykę rządzenia, a p. Bartel przecież z naciskiem powtarzał, że rządzenie od maja 1926 r. nic zmieniło się i nie zmieni się.

W całem tem morzu słów jedna, maleńka wysepka, na której zatrzymać się można: **zapewnienie o dobrej woli pod kątem widzenia chęci do współpracy rządu z Sejmem.** Czy i to zapewnienie uzna p. Bartel za niedojście żadnej zmiany do skutku? Jeżeli poprzedni rząd nie okazał ani dobrej woli, ani chęci do współpracy, nie zwołując Sejmu wcale, to obecny stan rzeczy: praca Sejmu, pojawienie się przed nim rządu i wypowiedzenie choćby takiej mowy — wszystko to jest zmianą, choćby się jej wypierano!

Powtarzamy: omawiać szczegółowo tę mowę byłoby przelewaniem z pustego w próżne. Jest rząd, jest „deklaracja programowa" rządu, jest Sejm do baczenia, aby obiecane rzeczy zostały zrealizowane — reszta to czyny, które lepiej i wyraźniej niż słowa, przekonają, czy rzeczywiście stoimy tam, gdzie historja przerwała się 6 grudnia ubiegłego roku. Przypuszczamy jednak, że p. Bartel nie zechce przerwanej wówczas nici nanowo nawiązać.

Ostateczna likwidacja wojny

Obradującą obecnie w Hadze konferencję oraz rozpoczynającą się w najbliższych dniach konferencję dla rozbrojenia morskiego w Londynie nazwał czechosłowacki minister spraw zagran. dr. Benesz ostateczną likwidacją wojny. Dr. Benesz chciał przez to powiedzieć, że dopóki sprawa reparacyj nie będzie w zupełności załatwioną i dopóki mocarstwa nie zrobią bodaj początku z rozbrojeniem, nie będzie można obecnie — w 11-tym roku po zakończeniu wojny — mówić o pełnym pokoju, gdyż tyle jest materjału palnego, że każdej chwili grozi niebezpieczeństwo wybuchu.

Istotnie, dr. Benesz ma słuszność. Z chwilą, gdy zwycięzcy uznali, że Niemcy mają obowiązek wynagrodzić szkody — o zapłaceniu odszkodowania wystrzegano się mówić — Europa miała rok w rok nowe przesilenie, nową konferencję reparacyjną, bez rezultatu. W pierwszych latach po wojnie kwestja reparacyjna była wogóle fantazją; mówiono o 132 miljardach odszkodowania, nie wierząc samemu, aby to była rzecz realna. Dopiero konferencja londyńska w 1925 r. i wynikły z niej plan Dawesa wniosły jasność w tę sprawę.

Plan Dawesa miał jednak zasadniczą wadę. Mianowicie ustanawiał on raty roczne, jakie Niemcy miały płacić, ale nie podał ostatecznej sumy. Rzecz jasna, że ani Niemcy ani państwa wierzycielskie nie chciały wiecznie wisieć w powietrzu; postanowiono sumę ostateczną sprecyzować i rozłożyć ją na szereg lat. To się stało na konferencji rzeczoznawców w Paryżu na wiosnę ub r. w formie planu Younga, któremu konferencja polityczna w sierpniu ub r. w Hadze nadała moc obowiązującą. Obecna druga konferencja ma na celu ustalenie ostatnich szczegółów spłat, przyczem kwestje moratorjum tj. odroczenie terminu w razie stwierdzonej niemożności ich zapłacenia oraz kwestja sankcyj tj. kar za złośliwe niedotrzymanie terminów odgrywają największą rolę.

Z Hagi dochodzą jednak głosy optymistyczne, że konferencja zakończy się dobrym wynikiem. W takim razie zniknie napewno jedna z wielkich niepewności politycznych a wraz z nią zostanie załatwioną zależna od niej druga ważna sprawa: zniesienie okupacji Nadrenii a może i zagłębia Saary. W tym wypadku tylko nacjonaliści z jednej i drugiej strony Renu mieliby powód do niezadowolenia, gdyż zabrakłoby im materjału do agitacji, do siania zamętu.

Druga sprawa, którą się zajmuje konferencja haska: tzw. reparacje wschodnie nie sprawią wielkich trudności. Wobec małych państewek: Austrji, Węgier i Bułgarji i wobec państw powstałych na gruzach byłych Austro - Węgier: Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji i Polski zostanie, o ile nie przyjdzie do zgody, przez wielkie tzw. zapraszające państwa zastosowany przymus w formie dyktatu — na to właśnie w Hadze się zanosi. Z małemi zwyciężonemi państwami nie będzie robiło się ceremonji a z nowemi, które swą niezawisłość tamtym wielkim zawdzięczają, jak to się mówi, przemówi się do rozumu i sprawa będzie gotową.

Niemniej ważną jak konferencja haska jest konferencja londyńska. W odróżnieniu od pierwszej druga rozgrywa się między szczupłą garstką 5 państw: między Austrją, Ameryką, Francją, Włochami i Japonją jako temi, które na morzu mają coś do powiedzenia. Będzie to czwarta próba osiągnięcia porozumienia, które przynajmniej na jednym odcinku ulży trochę w nieznośnych ciężarach i złagodzi tak dla pokoju niebezpieczną rywalizację. Pozostanie historyczną zasługą angielskiego rządu robotniczego, z którego inicjatywy ta konferencja doszła do skutku, że spełni się — choć w skromnych granicach — jedno pragnienie ludzkości.

POSEŁ DR HERMAN DIAMAND

Rząd a kredyt

Referent budżetu ministerstwa skarbu w komisji budżetowej Sejmu p. prof. Rybarski, wiele czasu poświęcił sprawie banków, a to nie ze stanowiska wyszukiwania nadużyć, — ale badając spełnianie przez banki państwowe odnośnych funkcyj gospodarczych. Omal nie monopol działalności gospodarczej rząd oddał bankom państwowym i półpaństwowym. Należyte spełnienie tego obowiązku ma dla gospodarstwa decydujące znaczenie i ewentualne szkody wynikłe z nadużyć nie mogłyby nigdy dojść do wysokości szkód wynikłych z fałszywej polityki bankowej. Wszyscy wiedzą, że trudności kredytowe są jednem z głównych źródeł niedomagań gospodarstwa krajowego.

Państwo, które skupiło w swoich bankach prawie monopol na kredyt krajowy (filje czy agencje obcych banków pracują przeważnie kapitałem zagranicznym), podjęło się zadośćuczynienia obowiązkom, ciążącym na posiadaczu monopolu, t. j. stworzenia możności kredytu dla wszystkich obywateli, domagających się go dla prowadzenia swoich warsztatów pracy.

P. minister skarbu Matuszewski ma, wydaje mi się, odczucie tego obowiązku ze strony instytucji, będących pod jego nadzorem i usiłował usprawiedliwić banki państwowe i półpaństwowe z zarzutu niespełnienia, albo bardzo niedostatecznego spełnienia obowiązku dostarczania produkcji i obrotowi koniecznych kredytów. Minister Matuszewski poddał w wątpliwość zdolność kredytową tych, którym banki odmawiały kredytów. Nasuwa się pytanie, jak klijenci, płacąc na targu pieniężnym horendalne odsetki, kredyt otrzymują i trudniejsze zobowiązania spełniają?

Ocena zdolności płatniczej nie jest widocznie czynnością mechaniczną, a na dbałości o pewność udzielanych pożyczek nie ogranicza się zadanie banku państwowego.

P. minister skarbu bardzo zredukował obowiązki banków państwowych, degradując je do poziomu obowiązków społecznych banków prywatnych. Bank prywatny wybiera wśród ubiegających się o kredyt tych, co najmniejsze rokują ryzyko, tym kredyt udziela, a resztę oddala, pozostawiając ich losowi. To jest jedyny punkt widzenia banku prywatnego, w ten sposób spełnił on swój obowiązek.

Ale dla banku państwowego istnieje też inny punkt wyjścia, mianowicie troska o potrzeby gospodarstwa, jako całości, troska o spełnienie funkcyj kredytowych wobec produkcji właśnie wtedy, gdy chwilowy zastój, albo czasowy brak płynnej gotówki, albo uwięzienie towarów w składach z powodu chwilowej stagnacji — grozi zniszczeniem warsztatu pracy. Bank państwowy nie może ubiegającego się o kredyt zepchać na ogołocony z pieniędzy targ, by przemysłowiec stał się niezdolnym do konkurencji z powodu 2 czy 3-kroć większych odsetków, niż te, jakie płacą nieliczni protegowani konkurenci w kraju, albo co gorsza, ich nader liczni konkurenci zagraniczni.

Spekulant, czy giełdziarz, zaciąga dług na termin krótki, potrzebny do zrealizowania jego kombinacji, ale kupiec, a tem bardziej przemysłowiec, korzystają z kredytu na czas dłuższy i wysokość odsetków może decydować o ich powodzeniu gospodarczem.

Idzie tu nietylko o przedsiębiorcę, czy kupca, ale też o gospodarstwo społeczne, o robotnika, poszukującego pracy i konsumenta ze względu na to, że od wysokości stopy procentowej zależy wysokość cen towarów.

Z przedstawienia p. ministra skarbu wydawaćby się mogło, że odmowa banków państwowych spotyka jakichś wykpigroszów lub hołyszów, ale tak nie jest. Chodzi często o stare firmy, kiedyś dobrze postawione i prowadzone przez dziadów i ojców. Firmy te padły ofiarą wysokich odsetków lichwiarskiego kredytu, lichwiarskiego w swej istocie i w przeistoczeniu kapitałów obrotowych na nadwyżki budżetowe skarbu. Ze stanowiska gospodarstwa społecznego ważną jest rzeczą zbadać, czy przyczyny usunięcia przemysłowca z szeregu klijentów banków państwowych nie należy szukać w niemożności znalezienia normalnego kredytu i w braku pomocy ze strony czynników, poczuwających się do prawa kierowania gospodarstwem społecznem.

W tych warunkach cła polskie chronić mają przemysł nietylko przed przemysłem zagranicznym, bardziej zracjonalizowanym, lepiej zorganizowanym technicznie bardziej rozwiniętych, ale cła mają też służyć przemysłowi jako ekwiwalent (równoważnik) wysokiej stopy procentowej. A wysokie cła — to współczynnik rosnących cen, wysokie zaś ceny — powodem zmniejszającej się konsumcji. Niemiecki poeta powiada: „Przekleństwem złego czynu — że ciągle dalsze rodzi zło".

Głodowe płace robocze w części uzasadniają przedsiębiorcy temi samemi argumentami, co wysokie cła, ale ani jedno, ani drugie trwałego wału ochrony nie stworzy. Jesteśmy świadkami, jak zdrowe jednostki gospodarcze załamują się, jednostki, które poza kredytem mają warunki do wyparcia z kraju produktów zagranicznych i mogą stanąć do walki o targi zagraniczne.

Prof. Rybarski przystąpił z tego punktu widzenia, do zaznajomienia się z bankami państwowemi i — o ile dobrze zrozumiałem, także półpaństwowemi — które na ukształtowanie się kredytu w Polsce mają wpływ, oraz do zbadania, czy one dbają bardziej o dogodny kredyt, niż wysoką dywidendę czy starają się o stworzenie dla kredytu szerszych podstaw, o objektywność w doborze swej klienteli. Prof. Rybarski jest znanym w kraju teoretykiem skarbowości, nie powinien jednak pomijać opinji doświadczenia, praktyki, i znawstwa zagranicznych targów pieniężnych i ich organizacyj kredytu.

Z dnia

Oklaski BB

PAT kończy swe sprawozdanie z mowy piątkowej p. Bartla zwrotem „oklaski na ławach BB". A z innych ław nie było oklasków? To dziwne, wszak p. Bartel usiłował robić ukłony na wszystkie strony, jak widać — bez wzajemności. A czy oklaski BB były szczere czy tylko odruchem partji rządowej, poczuwającej się do obowiązku oklaskiwania szefa rządu bez względu na to, czy mówił przyjemne lub nieprzyjemne dla tej partji rzeczy?

Możemy sobie wyobrazić, że z serca te oklaski nie płynęły. Wszak p. Bartel nie jest pełnym człowiekiem BB, nie on go utworzył, nie on robił wybory, z których BB wyszedł w obecnej swej sile. Nie było w otoczeniu p. premjera tych milych głów, którym BB zawdzięcza, że wogóle istnieje i to w tak pokaźnej liczbie. Zresztą oklaski do niczego nie obowiązują. Daje się je przeważnie z przyzwyczajenia, a może w tym wypadku jako nagrodę za naprawdę niezwykły trud fizyczny: mówienie przez półtrzecia godziny.

Zobaczymy, czy BB będzie tak hojny w pochwałach w dyskusji nad mową, jak był hojny w oklaskach po wysłuchaniu mowy. Z serca te oklaski nie wyszły, o tem wie p. Bartel i wiedzą przywódcy BB. Czy jest do pomyślenia, aby twór p. Świtalskiego z przekonania oklaskiwał tego, który twórcę — zluzował?

Podsłuch telefoniczny

Z DOŚWIADCZEŃ PODSŁUCHIWANEGO

Dziś, po arcysensacyjnych rewelacjach o podsłuchanej rozmowie Prezydenta Rzplitej z Premjerem Bartlem nikt już chyba nie będzie mógł zaprzeczyć istnieniu podsłuchu na warszawskiej stacji telefonicznej.

Na podsłuch skarżył się Sejm od lat wielu, skarżyła się prasa, sarkały liczne ofiary podsłuchu. Z ust władz niezmiennie słyszano zapewnienia, że podsłuchu niema, i że o jego istnieniu nic im. władzom, nie wiadomo...

A podsłuch trwał, i w ciągu ostatnich szczególnie miesięcy roku ubiegłego, rozzuchwalił się do niemożliwości.

Wielu z abonentów tefonu, nawet takich, których władze nie mają na swoim indeksie, zapewne zwracało uwagę na dziwne szmery i dźwięki w słuchawce telefonicznej podczas rozmowy. Zaczyna się normalnie, telefonistka nie podnosząc głosu, powtarza numer, łączy, nawiązuje się rozmowa — gdy w tem ostry, przenikliwy trzask uderza w ucho i połączenie na ułamek sekundy przerywa się. To włączył się podsłuchujący.

Jeżeli rozmowa nie wydawała się podsłuchiwanemu dość ciekawa, następował ponowny trzask, znowu króciutka przerwa — ten trzeci poszedł sobie, opuścił swe ofiary.

Częstokroć zdarzało się, że podsłuchujący tracił nerwy. Włączał się, ale nie czuł się dobrze: może źle słyszał, może nie rozumiał. Następowała tedy dłuższa przerwa. Gość z podsłuchu urządzał się wygodniej — a kiedy się urządził, połączenie wznawiano. Czasami przerwa była zupełna — stacja wyłączała podejrzanych rozmówców, a kiedy abonent żądał ponownego połączenia, już miał podsłuch na karku, włączony.

W listopadzie i grudniu niemal każda rozmowa z telefonów „podejrzanych" była podsłuchiwana. Nawał pracy na podsłuchu można było odrazu odczuć. Włączenie odbywało się już mniej sprawnie. Krótki, suchy trzask przechodził w szmer i kakofonję obcych głosów. Nieraz trudno było otrzymać połączenie — widocznie czekać trzeba było w kolejce, aż zwolni się podsłuch i będzie miał czas zająć się numerem, proszącym o połączenie. Trudno było oprzeć się wrażeniu, że wydany został jakiś zakaz dawania z pewnych aparatów połączeń, wolnych od towarzystwa podsłuchującego.

Coraz częstsze stawały się tedy w stolicy Polski rozmowy, prowadzone w językach obcych. Czuła słuchawka odrazu oddawała konsternację, którą wywoływała obca mowa na stacji podsłuchu: cisza, która zawsze następowała po szybkiem włączeniu się, w tych wypadkach przerwana była szeptami i szmerami. Wołano widać specjalistów.

Język francuski, zdaje się, był znany dość dobrze na podsłuchu. Gorzej było z angielskim. Angielszczyzna miewała fatalny skutek na połączenia telefoniczne: przerywały się, psuły...

Od kilku dni odczuwaliśmy spokój. Uszu naszych nie targały już trzaski i szmery. Zagadkę tego spokoju rozwiązała wczorajsza wiadomość pism. Podsłuchem zainteresowały się poszkodowane wysokie czynniki państwowe. Podsłuch popadł w niełaskę. Czy na długo? *J. S.*

Bibljoteka TUR w roku 1929

Chluba *krakowskiego* oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego — Bibljoteka TUR z roku na rok potęguje swą działalność obejmując coraz liczniejsze rzesze czytelników sprowadzone coraz silniej odczuwaną przez proletarjat kulturalną potrzebą książki, a znęcone do bibljoteki TUR nie pustą reklamą, lecz obfitością i doborem księgozbioru.

W ciągu roku 1929 wciągnięto do księgozbioru bibljoteki TUR 1129 dzieł, na które wydatkowano 2.680 zł., lecz wielki ten wysiłek wydał też wspaniały rezultat, liczba zgłoszeń po książki wzrosła z 38.052 w 1928 r. na 45.680 w 1929 r. a liczba wydanych książek z 44.814 w 1928 r. na 54.493 wypożyczonych książek w ciągu 1929 roku.

Cyfry te świadczą najlepiej o rozwoju tej placówki kultury robotniczej, zaspokajającej głód książki wśród najszerszych a niezamożnych mas, udostępniającej proletarjatowi krakowskiemu najtańszą i najpożyteczniejszą z rozrywek — książkę i umożliwiającej chętnym samokształcenie. Za 1'10 zł. miesięcznie abonamentu dla członków TUR, Związków zawodowych i PPS a 1'70 zł. dla osób z poza tych organizacyj, wypożycza Bibljoteka TUR 2 książki: 1 powieść i 1 książkę naukową. Tak niska opłata pozwala nawet najniezamożniejszym na korzystanie ze skarbów kultury ogólnoludzkiej, ukrytych wśród kart książek dostępnych dotychczas tylko klasom uprzywilejowanym.

Z wypożyczonych książek 80% wypada na beletrystykę. Nic w tem niema dziwnego, że ludzie zmęczeni codzienną pracą szukają w książce przedewszystkiem rozrywki umysłowej mniej wysiłku wymagającej, jaką daje właśnie powieść. Książka naukowa daje wprawdzie więcej zadowolenia i wartości, wymaga jednak więcej skupienia i wprowadzenia w tego rodzaju lekturę. Poza tem powieść czyta się szybciej, a więc i częściej zostają zmieniane. Taki stosunek procentowy jest zresztą zupełnie normalny i wykazują go bibljoteki publiczne we wszystkich krajach.

W dziale naukowym największą poczytnością cieszą się książki o treści społecznej, następnie książki z dziedziny filozofji i psychologji oraz z historji literatury; z ostatnich w znacznej części korzysta młodzież szkolna. Dalej w kolejności następują książki z zakresu historji, przyrody i książki geograficzno-podróżnicze. Wzmaga się zainteresowanie techniką, wywołane napływem młodzieży robotniczej, pragnącej rozszerzenia i pogłębienia swych fachowych wiadomości. W następstwie tego faktu Bibljoteka musi rozszerzyć ten dotychczas stosunkowo do innych skromny dział.

Doskonałe wyniki w poczytności dał pomysł propagowania wartościowych dzieł przy pomocy specjalnych afiszy i wyciągów katalogowych odnośnie do pewnego aktualnego zagadnienia. Ten praktyczny sposób zwracania uwagi czytelników na wybitne dzieła i umożliwiający oddanie ich w ręce czytelników bez żmudnego nieraz wertowania katalogów będzie Bibljoteka usiłowała wprowadzić w pełnych granicach techn. możliwości.

Oto dotychczasowe wyniki i najbliższy program pracy bibljoteki TUR. Nie wątpimy, że w tym roku klasa robotnicza Krakowa tak wyrobiona w walce klasowej, jeszcze silniej wesprze front walki o kulturę proletarjacką, spędzając chwile wolne od pracy przyjemnie i pożytecznie nad książkami z Bibljoteki TUR. *Lubomir Lehmann.*

Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów wniósł w Sejmie 10 stycznia następującą interpelację: W Nrze 8 krakowskiego dziennika „Naprzód" skonfiskowano artykuł treści następującej:

POSEŁ ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

Ministerjum pracy

II.

We wczorajszym artykule przedstawiłem, jak p. minister **Prystor** zlikwidował wszelką działalność Ministerjum Pracy w dziedzinie **ochrony pracy, rozjemstwa, rozbudowy ustawodawstwa robotniczego i opieki nad bezrobotnymi.**

Wzamian za to jedynie żywą działalność, znaną powszechnie pn. **„radosnej twórczości"**, roztoczył on z całą energją na terenie **Kas Chorych**. Przez długie miesiące, w Pawilonie Ministerjum Pracy na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, dzień po dniu głosił p. **Prystor**, że „podstawą ubezpieczeń społecznych jest samorząd ubezpieczonych". Na Międzynarodowym Kongresie Kas Chorych w Zurichu obecny delegat Polski imieniem Ministerjum Pracy oświadczył, że **samorząd uznaje za podstawę ubezpieczenia** i że tylko chwilowo, na krótki czas samorząd ten został w Polsce zawieszony. Nie powiedział, coprawda, **dlaczego i na jakiej podstawie.**

Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby zezwala zawiesić samorząd Kas Chorych wyłącznie tylko wówczas, gdy władze autonomiczne Kasy dopuszczą się nadużyć i przekroczeń. Tymczasem w ciągu kilku miesięcy rozwiązanych zostało kilkadziesiąt Zarządów Kas Chorych o łącznej liczbie blisko miljona ubezpieczonych, co stanowi 3/4 ogółu ubezpieczonych w Polsce. Rozwiązane przytem zostały Zarządy Związków Okręgowych, jakkolwiek obowiązująca ustawa nie daje tej mocy ani p. ministrowi, ani Głównemu Urzędowi Ubezpieczeń wychodząc ze słusznego założenia, że Związek jako kooperacja pewnej ilości Kas Chorych, może istnieć tylko pod Zarządem, reprezentującym te związane Kasy. Ale cóż obchodził p. ministra **Prystora** przepis ustawy wówczas, gdy on miał inne, **polityczne**, cele na oku?

A czyż we wszystkich kilkudziesięciu Kasach Chorych, w których rozwiązano Zarządy, **faktycznie** popełniono nadużycia? Czyż Kasy te nie pozostawały pod ścisłą kontrolą i nadzorem władz **państwowych** i to nietylko dawnych, nie uznawanych przez p. **Prystora**, ale i „sanacyjnych", reprezentowanych przez owes trzechletni przez „sanacyjnego" ministra? **Czyż faktycznie ten poprzedni minister Jurkiewicz** z taką „niedbałością" i „lekkomyślnością" sprawował powierzony sobie nadzór, że w dziesiątkach Kas, obejmujących 3/4 ogółu ubezpieczonych „tolerował" złodziejów i przestępców? Dlaczego nie pociągnięto go dotąd od odpowiedzialności? Dlaczego nie pociągnięto do odpowiedzialności tych wszystkich, których p. **Prystor** uznał za winnych nadużyć i przekroczeń? Nie zrobiono tego i nie zrobi się tego, bo **nie popełnione nadużycia były powodem rozwiązywania autonomicznych zarządów Kas Chorych.** P. **Prystor** zniszczył samorząd dla celów **politycznych**, jakkolwiek słyszał w Poznaniu w swoim Pawilonie, że samorząd ten jest **podstawą ubezpieczeń społecznych**. Poświęcił więc z całą świadomością **interes** Kas Chorych, których los został mu powierzony, innym zupełnie ubocznym celom **politycznym**. Cóż bowiem jego mogły obchodzić lub obchodzą go do dziś dnia Kasy Chorych, zwłaszcza, jeżeli szło o „wielki" cel polityki „sanacyjnej", o walkę polityczną z zorganizowaną klasą robotniczą.

P. **Prystor** postąpił przytem **nietylko** jako gwałciciel prawa, ale i jak człowiek, który ucieka nietylko przed opinją ubezpieczonych mas robotniczych, lecz również przed wymiarem sprawiedliwości. Rozwiązując Zarządy w całym szeregu Kas wstrzymał zupełnie nielegalnie, gdyż żadna ustawa tego rodzaju prawa mu nie daje, rozpisane już wybory nowych władz Kasy. Naraził je na setki tysięcy złotych strat, byle tylko nie stanąć przed ubezpieczonymi. Bał się bowiem, by w akcie wyborczym ubezpieczeni nie wybrali ponownie do Zarządów tych samych ludzi, których on od tych Zarządów chciał usunąć. A cóż było prostszego i logiczniejszego, aniżeli ubezpieczonym przedstawić popełnione „nadużycia" b. Zarządu i przekonać ich, że nie mogą ponownie wybierać „złodziejów"? P. Prystor był przekonany o bezskuteczności tej drogi, bo wiedział, że żadnych „nadużyć" przytoczyć, a tem mniej **udowodnićby** nie mógł. Wolał dekretami podrzędnych urzędniczków pozbawiać Kasy prawowitych władz i to w ten sposób, by nie miały one możności dochodzenia swych praw.

Orzeczeniom urzędów pierwszej instancji, na podstawie ustawy administracyjnej, nadał **natychmiastową moc wykonalną**, a bojąc się masowego **potępienia** tych zarządzeń przez Najwyższy Trybunał Administracyjny — wstrzymał wydanie orzeczeń na wniesione rekursy do drugiej instancji, t. j. do Urzędu Ubezpieczeń, uniemożliwiając w ten sposób Zarządom i Kasom szukanie sprawiedliwości na drodze przysługujących im instancyj. **Ósmy** miesiąc już idzie, jak **zalegają** w Głównym Urzędzie Ubezpieczeń wniesione rekursy. Jeszcze na żaden z nich Główny Urząd **nie miał odwagi odpowiedzieć**, bo wiedział, że nie znajdzie prawnego uzasadnienia dla zarządzeń podjętych przez Urzędy Okręgowe.

W rozpoczętej walce **politycznej** p. **minister Prystor** nie zachował nawet pozoru jakiej takiej przyzwoitości. — Na stanowiska komisarzy, mających rozstrzygać o losie chorych **robotników** i gospodarce **pieniędzmi** robotniczemi, do zebrania których p. **Prystor** nie przyczynił się niczem, powoływano ludzi, których jedyną kwalifikacją miała być **pokora i uległość** wobec wszelkich najmniej nawet legalnych zarządzeń władz z jednej strony, z drugiej zaś — bezwzględność, **posunięta** nieraz do granic bestjalskości, w walce z zorganizowanymi robotnikami. Czy dany komisarz jest człowiekiem uczciwym, czy ma fachowe wiadomości, potrzebne do zarządzenia temi, tak bardzo ważnemi dla klasy robotniczej, instytucjami — było rzeczą najzupełniej **obojętną**. To też stanowiska komisarzy Kas chorych, ku wstydowi nawet uczciwszych sfer „sanacyjnych", zajmowali ludzie, publicznie oskarżani o szpiegostwo, o nadużycia, o szantaże, a nawet o kradzieże, ludzie półpoczytalni — jeżeli tylko była pewność, że odpowiedzą obu poprzednio wymienionym wymogom.

Ba! Nawet na najwyższe stanowiska w Urzędach Ubezpieczeń powołano ludzi, którzy najmniej dawali gwarancji, że powierzone sobie prace będą mogli wykonać. Stanowisko dyrektora Głównego Urzędu Ubezpieczeń oddano człowiekowi, wyrzuconemu z prezydentury z jakiejś prowincjonalnej mieściny, z powodu okazanej zupełnej niezdolności. A stanowisko dyrektora Urzędu Okręgowego, obejmującego sześć wielkich województw — powierzono młodemu chłopcu, którego poprzedni minister pracy, również „sanacyjny", zdyskwalifikował i nie chciał zatwierdzić nawet na stanowisko dyrektora Związku Kas, grożąc Zarządowi rozwiązaniem, jeżeliby tego rodzaju człowieka powołał na to stanowisko, które przecież było daleko mniej odpowiedzialne, aniżeli stanowisko dyrektora Urzędu Okręgowego.

I rozpoczęła się „sanacja". Z pieniędzy robotniczych przyznano komisarzom ministerjalne wprost pensje. Rozmaite wczorajsze chudopachołki, zwłaszcza, jeżeli byli krewnymi, lub dobrymi znajomymi rządzących sfer „sanacyjnych", — bo nepotyzm od p. ministra począwszy, zakwitnął w całej pełni, — zaczęli tuczyć się pieniędzmi robotniczemi. Ludzie, którzy przyszli do Kas w wydartych ubraniach, lub w znoszonych bluzach wojskowych — rozbijają się w autach i rozbijają auta, kupione za Kasowe pieniądze, a równocześnie robią oszczędności na zasiłkach dla chorych i kosztach szpitalnych.

Twierdzę, że w ogromnej większości wypadków komisarze kas chorych **nie zmniejszyli wydatków administracyjnych**, a osiągają nadwyżki jedynie i wyłącznie tylko przez **ograniczenie świadczeń dla chorych.**

W takich warunkach zatracił się zupełnie główny cel istnienia Kas chorych, jako instytucji ubezpieczenia. Wytrawnych urzędników, ludzi, którzy **całe swoje życie** nieraz poświęcili ruchowi robotniczemu, którzy mieli zaufanie klasy robotniczej i znali ją, **wyrzucano** na bruk z całą bezwzględnością i przyjmowano na ich miejsce jakieś zupełnie nieznane indywidua. Znam wypadki, w których na miejsce uczciwych robotników przyjęto ludzi, karanych kilkakrotnie więzieniem za kradzież, lub ludzi, którzy systematycznie oszukiwali Kasę chorych. W Kasach, wobec ludzi chorych, zaprowadzono istnie „policyjny" system postępowania. — **Wyrzucanie** chorych, aresztowanie, wstrzymywanie zasiłku stało się codziennem zjawiskiem. Tego rodzaju warunki musiały w ogromnej mierze podkopać zaufanie ubezpieczonych i leczących się członków do instytucji Kas chorych.

Rozumiem to bardzo dobrze p. minister **Prystor**. To też ostatnio z Kas chorych, mających dać choremu i niezdolnemu do pracy robotnikowi zasiłek wówczas, gdy pracować on nie może, i mających leczyć go, by odzyskał zdolność do pracy, chce zrobić instytucje, któraby wzięła na siebie funkcje urzędów zdrowia. Zapobieganie chorobom, lekarze domowi, utrzymywanie klinik i publicznych szpitali powiatowych p. **Prystor** chce zrobić **głównem** zadaniem Kas chorych, jakkolwiek żadna ustawa mu na to nie zezwala.

Ubezpieczeni w dobitny i stanowczy sposób muszą przypomnieć p. **Prystorowi**, że oni są panami Kas chorych, że to ich groszem bezprawnie gospodarują niegodni często komisarze i że oni są powołani jedynie do rządzenia tym groszem. Ministerstwo pracy sprawuje jedynie nadzór nad tą autonomiczną gospodarką samych ubezpieczonych.

Działalność, którą skreśliłem wczoraj, — i to wszystko co zrobił p. minister **Prystor** na terenie ubezpieczeń społecznych, nietylko podkopało nie zawsze dotąd dostateczne silne zaufanie klasy robotniczej do ministerstwa pracy — lecz zupełnie je zniszczyło.

W interesie państwa polskiego, w interesie klasy robotniczej, a wreszcie w interesie samego ministerstwa — leży odbudowa tego zaufania, a tego p. **Prystor** nie zrobi.

—ooo—

Artykuł powyższy został przedrukowany z warszawskiego „Robotnika", który nie uległ konfiskacie. A zatem musi uderzyć każdego niejednolite zastosowanie norm cenzury na terenie różnych województw.

Ponieważ artykuł jest fachowem omówieniem niedomagań działalności ministerstwa pracy, trudno dopatrzeć się w nim cech przestępstwa, tedy konfiskatę należy uważać za nieuzasadnioną.

Podpisani zapytują Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, czy gotów jest pouczyć podwładne Mu organy o niesłuszności tego rodzaju konfiskat prasy?

UWAGI

—o—

Podsłuch telefoniczny

Znaną jest głośna od kilku dni afera z ujawnionym podsłuchem telefonicznym rozmowy państwowej między p. prezydentem Rzplitej a p. premjerem Bartlem. Rozmowę tę nietylko podsłuchano, ale zrobiono z niej odbitkę, którą sprzedawano po 30 zł. za egzemplarz. Jako sprawcę podsłuchu i jego rozgłoszenia aresztowano niejakiego Seinfelda, podającego się za dziennikarza, ale o takiej marce, że żadna z organizacyj dziennikarskich nie chciała go przyjąć do swego grona.

Znaną jest rzeczą, że rozmowy telefoniczne są u nas stale podsłuchiwane. Wszak przed majem 1926, gdy marszałek Piłsudski był w walce z ówczesnemi rządami, skarżył się, że podsłuchują rozmowy prowadzone w jego imieniu przez jego adjutantów. Przypominamy też, że — mimo zaprzeczeń urzędowych — pisma warszawskie twierdziły, że podsłuchiwanie jest stałą instytucją; że są nawet specjaliści od tej sztuki. Wprawdzie teraz ministerstwo poczt utrzymuje, że podsłuchiwanie jest niemożliwe a jeszcze bardziej surowo wzbronione, mimo to — jak widzimy — przecież się zdarza.

Dlaczego jednak akurat z tego podsłuchu robią głośną aferę, że aż intygują do jej rozwiązania sędziego do specjalnie ważnych spraw? Nie jest w Warszawie i poza nią tajemnicą, że Seinfeld to tylko pionek, którym dyrygowały wyższe siły i łączą tę sprawę z głośną w grudniu sprawą rozszerzania pewnych ulotek przeciw p. Bartlowi. Jedno i drugie wyszło z tegosamego źródła i stanowi jeden z epizodów walki „grupy pułkownikowskiej" przeciw p. Bartlowi.

Swoją drogą — ujawnienie tego podsłuchu nie jest zaszczytnem dla zarządu telefonów. Kto dziś czuje się bezpiecznym przed podsłuchaniem rozmowy np. giełdowej, w której chodzi o wielkie sumy?

—ooo—

Kapitalny KAP

Katolicka agencja prasowa (KAP) podaje z Wileńszczyzny wiadomość o szerzeniu się tam sekty baptystów. — Przedtem ich propaganda działała wśród prawosławnych — teraz „rozpoczęli agitować do swej sekty i ludność katolicką". Za takie hultajstwo trzeba oczywiście ich skompromitować i oto, czem ostatecznie przygważdża ich owa duchowna agencja:

> „Sekta ta szkodliwa jest dla każdego państwa, gdyż zabrania używania broni, nawet w obronie życia".

Argument ten brzmi trochę niesamowicie pod piórem sług Chrystusa, który rzekł: Kto mieczem wojuje... Dalszy ciąg zapewne ojcowie z KAP pamiętają.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Co jeszcze mówił p. premjer Bartel?

(DOKOŃCZENIE PIĄTKOWEGO POSIEDZENIA SEJMU)

Warszawa, 10 stycznia.

W dalszym ciągu swej mowy p. Bartel wskazał, że sytuacja finansowa państwa kształtowała się zgodnie z ogólną konjunkturą światową **dla Polski wysoce niepomyślną**. Potrzebujemy więcej niż ktokolwiek kredytu długoterminowego na rozbudowę warsztatów pracy. — W dziedzinie tego kredytu Polska pozostawiona jest **własnym siłom**. Od stycznia 1929 r. do dzisiaj rząd spłacił ogółem długu zagranicznego około 199 miljonów złotych, nie licząc spłat samorządów i przedsiębiorstw prywatnych. Pokrycie walutowo-kruszcowe w Banku Polskim zmniejszyło się tylko w tym czasie o 29,614 tysięcy złotych, czyli że spłacanie długów nie odbywało się drogą naruszenia rezerw kraju. Przełom lat 1929/30 wprowadza nas **w okres trudniejszy, co wymagać będzie większego nakładu pracy** i współdziałania wszystkich czynników w państwie. Gospodarcza akcja rząd rozwijać się będzie w kierunku szukania **doraźnej pomocy dla złagodzenia ujemnych zjawisk konjunkturalnych**. Rząd podejmuje opracowanie planu pomocy **dla ruchu budowlanego** na rok 1930 i ma nadzieję, że uda się zmobilizować specjalny fundusz na ożywienie tej akcji.

Następnie p. premjer omawia gospodarkę kolejową i

ZAGADNIENIE BEZROBOCIA,

zaznaczając, iż w dniu 28 grudnia 1929 r. liczba całkowicie bezrobotnych w państwie wynosiła **186.427. O jakiejkolwiek likwidacji opieki nad bezrobotnymi nie może być mowy.** Opracowywany projekt nowelizacji przepisów o pośrednictwach pracy i ubezpieczeniu od bezrobocia znacznie **rozszerza podstawy ubezpieczenia i zakres pomocy.** Polskie ustawodawstwo pracy przedstawia się na ogół bardzo pokaźnie, co znajduje uznanie nawet w stosunkach międzynarodowych. Zamierzone są jeszcze pewne **zmiany i poprawki**. Omówiwszy szczegółowo zagadnienie ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych i Kas chorych, p. premjer przeszedł do sprawy

SYTUACJI W ROLNICTWIE,

które znajduje się w fazie pogłębiającego się kryzysu konjunkturalnego, mającego swe źródło przedewszystkiem w **ogólnej depresji gospodarczej**, — przeżywanej przez rolnictwo na całym świecie.

Poruszywszy jeszcze sprawę rezerw zbożowych p. premjer poświęcił dłuższy ustęp swej mowy dziedzinie wytwórczości zwierzęcej, gdzie sytuacja gospodarcza jest znacznie lepsza. W rokowaniach o nowe traktaty handlowe, jak i w dawnych umowach, rząd czynił zabiegi o uzyskanie możliwości eksportu trzody chlewnej i bydła oraz o zawarcie koncesyj weterynaryjnych. Rząd wniósł projekt ustawy o trzeciej serji premjowej pożyczki dolarowej z przeznaczeniem pozyskanej stąd sumy na długoterminowy kredyt rolny. Następnie p. premjer omawia sprawę **produkcji leśnej**, poczem poruszył zagadnienie przebudowy ustroju rolnictwa. Zaznaczywszy, że minister spraw zagranicznych złoży Sejmowi po powrocie z Genewy sprawozdanie ze stanu naszych stosunków zagranicznych, p. premjer podkreślił, że od roku 1926

NASZA POLITYKA ZAGRANICZNA NIE ULEGŁA ŻADNEJ ZMIANIE.

Opierała się ona i nadal opierać się będzie **na utrzymaniu organizacji pokoju, na ścisłem przestrzeganiu istniejących traktatów, rozbudowie i ulepszeniu stosunków ze wszystkiemi państwami**, a w szczególności **ze sąsiadami**, tak w dziedzinie politycznej jak ekonomicznej. Stanowisko międzynarodowe Polski wzrosło i wzmocniło się znacznie.

Wierzymy głęboko, że, idąc nadal po drodze szczerej współpracy ze wszystkiemi, **pokoju pragnącemi i dla pokoju pracującemi, narodami**, najlepiej służymy interesowi własnego państwa. W tym celu rozbudowaliśmy dalej sieć naszych traktatów koncyljacyjno-arbitrażowych, oraz cały szereg umów, wśród których na plan pierwszy wysuwa się traktat o **umorzenie wzajemnych pretensyj finansowych z Niemcami**. W dalszym ciągu staramy się usilnie o doprowadzenie **do podpisania traktatu** handlowego z Niemcami.

Następnie omawiał p. premjer sprawę

SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO, ŚREDNIEGO I WYŻSZEGO.

W dziedzinie wyznań rząd dąży do uporządkowania stanu prawnego, a w szczególności do unormowania wzajemnych stosunków między państwem a poszczególnemi wyznaniami.

Dalej poruszył p. premjer prace rządu w

ZAKRESIE MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

z dziedziny ustawodawstwa, sądownictwa, i więziennictwa, gdzie na pierwszy plan wysuwają się przepisy wykonawcze do ustroju sądów powszechnych i do kodeksu postępowania karnego. W zakresie prac tych ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się rozpatrzeniem nadesłanych przez komisję kodyfikacyjną projektów ustaw: kodeksu postępowania cywilnego, ustawy o wprowadzeniu kodeksu postępowania cywilnego i projektów ustaw o kosztach sądowych w postępowaniu cywilnem.

W zakresie polityki resortu spraw wewnętrznych niezłomną tendencją rządu będzie stała

PRACA NAD USPRAWNIENIEM ADMINISTRACJI

w najszerszem tego słowa znaczeniu. Premjer apeluje do posłów o współdziałanie i o walkę z czynnikami, — które drogą demagogicznych wystąpień zmierzają do poderwania w społeczeństwie autorytetu administracji. **Wszelkie słuszne zarzuty będą z całą sumiennością przez rząd rozpatrywane**; — wszelka rzeczowa krytyka przyjęta będzie do wiadomości i wykorzystana. Dalej p. premjer zaznacza, iż jego tendencją ogólną będzie

TRAKTOWANIE CAŁEJ PRASY Z PUNKTU WIDZENIA JAKNAJDALEJ POSUNIĘTEJ SPRAWIEDLIWOŚCI I OBJEKTYWNOŚCI.

Represje, których ze względów państwowych nie można w zupełności zaniechać, będą zarządzane **w wypadkach ostatecznych**, ale byłbym nieszczery — dodał p. premjer — gdybym nie postawił tutaj zasady współpracy wzajemnej.

W dziedzinie

POLITYKI SAMORZĄDOWEJ

premjer poruszył dwa zagadnienia: 1) dotyczy organizacji, 2) sytuacji finansowo-gospodarczej samorządów. Ze strony rządu będzie zrobione wszystko, aby **projekty ustaw samorządowych, dotyczące organizacji samorządów gminnych, powiatowych, miejskich i wojewódzkich przeszły na drogę realizacji**. W zakresie sytuacji finansowo-gospodarczej samorządów polityka rządu polegać będzie na **tendencji oszczędnościowej** w dziedzinie budżetów komunalnych i zahamowaniu niemogących być zrealizowanemi obecnie inwestycyj samorządowych.

Następnie p. premjer przypomniał swoje stanowisko w sprawie

MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

podkreślając, że lojalny wobec państwa **obywatel** Rzeczypospolitej **bez różnicy wyznania i narodowości winien mieć zapewnione wszystkie prawa i przywileje wynikające z treści konstytucji.** Sprawa mniejszości straciła dużo na swej ostrości, a życie samo przynosi coraz więcej potwierdzeń zgodnej współpracy wszystkich obywateli Rzeczypospolitej w twórczym wysiłku organizacji życia i państwa.

W końcu swego przemówienia oświadczył pan premjer co następuje: „Jeżeli zaabsorbowałem tak wiele czasu dla przedstawienia rzeczywistej, istotnej w wielu zagadnieniach **trudnej i skomplikowanej sytuacji państwa**, jeżeli starałem się w skrócie największym dać prawdziwy obraz położenia gospodarczego, budżetowego i politycznego w chwili obecnej, to uczyniłem to świadomie celem wskazania, **że przezwyciężanie wielu trudności zależy od nas samych, od jakości naszej pracy**, której cały kraj od nas oczekuje. Niezależnie bowiem od trudności i przeszkód stworzonych przez długoletnie zaniedbanie w okresie niewoli i pierwszych lat samodzielności politycznej, niezależnie od nagromadzonych błędów i braków w strukturze naszego gospodarstwa społecznego, niezależnie od siły wahań konjunkturalnych wpływających na położenie Polski z zewnątrz, wielką część trudności można opanować czemprędzej tem dokładniej z tem większym rezultatem, im jaśniej zarysuje się diagnoza i terapja, im uczciwiej i im bardziej bez domieszki walk politycznych na całokształt położenia będziemy chcieli i umieli spojrzeć i z niego wyciągnąć właściwe kosenkwencje. Wysoki Sejmie! W tej pozytywnej pracy dla dobra kraju jest poważne miejsce i poważna rola do odegrania dla władzy ustawodawczej. Jestem przeciwnikiem krytyki bezpłodnej, walki dla samej walki, gubienia najistotniejszych problematów państwowych i społecznych w odmęcie jadu i nienawiści partyjnych. Wydaje mi się, że tak pojęta krytyka i tak pojęta walka, dająca w rezultacie same tylko negacje, nikomu na dłuższy okres wystarczyć nie może. Natomiast krytyka nacechowana zrozumieniem dobra państwowego, walka o skrystalizowanie linji rozwoju państwa, postępu jego dobrobytu i sił wewnętrznych, praca nad rozwiązaniem tylu olbrzymich problematów domagających się uregulowania może stworzyć i w tej Izbie nowe wartości. **Rząd ze swej strony z całą energią i dobrą wolą przystąpi do spełnienia swoich obowiązków.** Obowiązek wzajemności pod tym względem ciąży w równej mierze na was, panowie, w dobrze zrozumianym interesie państwa i instytucji parlamentu. Mam wiarę, że nie zechcecie panowie od obowiązku tego się uchylać.

DALSZE OBRADY

Po zakończeniu mowy premjera dyskusję nad expose odłożono do następnego posiedzenia.

Po referacie posła Krzyżanowskiego Izba przyjęła w 2 i 3 czytaniu projekt ustawy

O ZAOPATRZENIU OSÓB SZCZEGÓLNIE ZASŁUŻONYCH

oraz o wyjątkowem zaopatrzeniu, nieopartem na innych tytułach prawnych. Temsamem zmieniona została ustawa o darach z łaski.

Na żądanie rządu wniosek o rewizję art. 26 konstytucji odłożono do następnego posiedzenia.

Poseł tow. **Lieberman** referował projekt noweli o wydawaniu „Dziennika Ustaw R. P." Chodzi o to, aby w „Dzienniku Ustaw" drukowano uchwały Sejmu, a m. in.

UCHWAŁĘ UCHYLAJĄCĄ DEKRET PRASOWY.

Referent zapowiada, iż wkrótce wniesiony będzie projekt unifikacji prawa prasowego. Jako konsekwencja przyjęcia noweli powinno być **umorzenie w drodze amnestji spraw prasowych**, wynikłych na podstawie dekretu.

Wiceminister sprawiedliwości p. Sieczkowski stwierdza, że przepis konstytucji w sprawie uchylania przez Sejm własną uchwałą dekretów prezydenta Rzplitej budzi wątpliwości w samym Sejmie. Skoro pierwszy dekret prasowy był uchylony przez Sejm ustawą i skoro dekrety z 1924 r. były uchylone drogą ustawy, to trudno wydedukować, aby dekret miał być uchylony mniejszym wysiłkiem ustawodawczym. Inną wartość ma uchwała Sejmu, a inną ustawa uchwalona z zastosowaniem całego aparatu pracy komisyjnej. Z tych więc względów mówca sprzeciwia się przyjęciu omawianej noweli.

Poseł **Piłsudski** (BB) wnosi o odroczenie sprawy do czasu rewizji konstytucji.

Poseł **Trąmpczyński** (klub nar.) przypomina historję odnośnego przepisu konstytucji w sprawie uchylania dekretów stwierdzając, iż dla uchylenia dekretu **wystarcza zwykła uchwała sejmowa**.

Poseł **Seidler** (BB) powołuje się na zdania wybitnych profesorów, że uchylenie dekretu może nastąpić tylko drogą ustawy.

Poseł **Rataj** (Piast) dowodzi, że argumenty przeciwników noweli pod względem prawnym stoją na gruncie zupełnie niemożliwym do utrzymania.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy **odrzucono wniosek posła Piłsudskiego odraczający sprawę do czasu dokonania przez Sejm rewizji konstytucji**, sam zaś projekt noweli Izba **przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu.**

Na tem obrady przerwano, następne posiedzenie we środę o godzinie 4 popołudniu.

Fundusz prasowy

Wezwany przez ob. Fr. W. składam na fundusz pras. zł. 15. **Dr. Leon Świerżawski** (Skawina).

Składam na fundusz prasowy zł. 5.
W. Buczyński (Rzeszów, Spółdzielnia).

Jak BBSowcy „zdobyli" Niepołomice

SKRADZIONĄ PIECZĄTKĄ CHCĄ ROZBIĆ PPS

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Niepołomice, 9 stycznia.

Dowiedzieliśmy się tutaj, że „Przedświt" z 3-go stycznia br. podał fałszywą wiadomość, jakoby komitet partyjny PPS w Niepołomicach uchwalił na posiedzeniu 29 grudnia 1929 r. przystąpić do BBS. Jest to *zupełne kłamstwo*. Miejscowy komitet PPS *nigdy takiej uchwały nie powziął*, 29 grudnia nie odbywał żadnego posiedzenia i *stoi wiernie pod sztandarem PPS*. Z pomiędzy tych dwóch panów, którzy mieli tę rzekomą uchwałę podpisać, Franciszek Trzos *nigdy nie był członkiem PPS* a tembmniej komitetu. Być może, że należał on do partji komunistycznej, bo przed wyborami agitował za Czumą i rozdawał kartki komunistyczne, zaś p. Fiema, który podpisał się jako przewodniczący tego fikcyjnego „komitetu PPS", był w istocie przewodniczącym komitetu PPS w Niepołomicach przez 6 miesięcy od jesieni 1928 r. do 1 marca 1929, poczem został *usunięty nietylko ze stanowiska przewodniczącego, ale i z szeregów PPS.* — W czasie zatem, gdy „przeszedł" do BBS, nie był nawet członkiem PPS. O jego wykreśleniu OKR w Krakowie był formalnie zawiadomiony.

Przed kilku dniami, gdy rzeczywisty przewodniczący komitetu PPS tow. *Migas* był w domu nieobecny, p. Fiema *wyłudził od jego żony pieczątkę partyjną*, która prawdopodobnie została użyta do przybicia na owem piśmie do „Przedświtu". Tak więc „oderwanie się" organizacji PPS w Niepołomicach jest *wyssane z palca*, prawda natomiast jest, że BBSowcy z p. Czumą na czele zwołali zgromadzenie do sali rady miejskiej na dzień 5 stycznia, na godz. 10 rano. Jeszcze o 10.30 była sala pusta i zaczęła się napełniać dopiero, gdy ukazali się członkowie komitetu PPS na rynku i oświadczyli sympatykom PPS, że trzeba iść na zgromadzenie i zdemaskować wywody komunistyczne Czumy, który chciał bałamucić starszych chłopów, gdyż ci z ciekawości przyszli posłuchać, co ten b. komunista powie. Było też paru robotników, krewnych Czumy, jak rodzina Trzosów i najbliższych jego dawnych kolegów, gdyż *reszta robotników stoi wiernie w szeregach klasowych Związków pod czerwonym sztandarem PPS* i znają jej znaczenie. PPS w Niepołomicach ma zupełne zaufanie (dowód wybory w 1928 r. kiedy na PPS na 2.800 uprawnionych do głosowania, a głosujących 1260 PPS otrzymała 628 głosów tj. 51% mimo że tut. burmistrz p. Wimmer był kandydatem na posła z 14-stki).

Robotnicy słuchali z pogardą „mowy" Czumy, chcąc mu dać należytą odprawę. W swej „mowie" Czuma operował tylko dawnemi rządami Witosa, Grabskiego, Skulskiego, rządem koalicyjnym, nad którym najwięcej się rozczulał. A było to zbyteczne, bo u nas od najstarszego do najmłodszego te sprawy znają. A nic nie mówił o kryzysie gospodarczym w państwie ani kto chciał nałożyć nowy podatek na chłopów i robotników, nie wspomniał za co był oskarżony b. minister skarbu Czechowicz, nie wspomniał o nadużyciach z dostawą progów kolejowych, o nadużyciach wyborczych itd. Na zakończenie Czuma oświadczył, że dobrobyt państwa i społeczeństwa może być zabezpieczony tylko przez PPS Fr. Rewolucyjną.

Po „mowie" Czumy zażądali już na samym początku zgromadzenia głosu tow. Migas, Skóra, Firlit i inni, ażeby przedstawić zgromadzonym, kto to jest Czuma i „fr. rewolucyjna". Czuma począł pismo nosem i powiedział coś pocichu do przewodniczącego, który zgromadzenie zamknął. Gdy tow. Migas, Skóra i inni obstawali przy udzieleniu głosu, ażeby dać mu odprawę, Czuma uciekł z sali wraz z swymi bratankami wśród okrzyków zgromadzonych: Precz z komunistami! Precz z komunizmem i fr. rewolucyjną! oraz okrzykami na cześć PPS i jej klubu parlamentarnego.

Zaznaczyć należy, że dyskusji nad referatem nie było ani też żadnej rezolucji nie uchwalono. Takiem „zaufaniem" cieszy się Czuma wraz z „fr. rewolucyjną" w swej rodzinnej miejscowości, historycznem miasteczku Niepołomicach.

Przegląd gospodarczy

UKŁADY MIĘDZY POLSKIMI I ANGIELSKIMI BARONAMI WĘGLOWYMI

Wiedeń, 11 stycznia (AW). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Wczoraj rozpoczęły się konferencje między angielskimi i polskimi właścicielami kopalń węglowych. Konferencje te mają na celu zawarcie porozumienia co do ustalenia ceny węgla eksportowanego do krajów skandynawskich i innych.

Wiadomości polityczne

KONFERENCJA P. ZALESKIEGO Z CURTIUSEM

Wobec pogłosek o mających się odbyć konferencjach ministra Zaleskiego z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy Curtiusem, — korespondent PAT'a miał sposobność uzyskania chwili rozmowy z bawiącym w Paryżu w przejeździe do Genewy ministrem Zaleskim, którego zapytał, na jaki temat wspomniane rozmowy mają być prowadzone. Minister Zaleski oświadczył, że tematem rozmów będzie **sprawa traktatu handlowego polsko-niemieckiego.**

PREZYDENT ESTONJI W WARSZAWIE

W pierwszej połowie lutego przybędzie do Warszawy z wizytą naczelnik państwa estońskiego p. Otto Strandman. P. Strandman jako gość p. prezydenta Rzeczypospolitej zamieszka na Zamku.

LIBERAŁI ANGIELSCY NIE CHCĄ OBALIĆ RZĄDU

Prasa liberalna ogłasza w odpowiedzi MacDonaldowi, że liberali nie mają zamiaru spowodować upadek rządu partji pracy. Liberali w parlamencie i poza nim dążą do ustalenia przyzwoitych stosunków do partji pracy. Jeżeli między obiema partjami są jakie trudności, wynikają one tylko z tego, że partja pracy nie chce uznać, iż liberali mają też co do gadania w kwestjach parlamentarnych. Liberali sądzą, że rząd partji pracy nie może egzystować bez współpracy jednego ze stronnictw opozycyjnych: konserwatywnego czy liberalnego.

DYKTATURA HISZPAŃSKA ZNISZCZYŁA WALUTĘ

Mimo, że dyktator Primo de Rivera zapewnia ciągle, iż kraj pod dyktaturą kwitnie, okazuje się coś całkiem przeciwnego: waluta (pezeta) ciągle spada. Stosunek pezety do funta angielskiego pogorszył się o jedną trzecią: w ubiegłym roku funt stał 29'7 pezetów, obecnie 39. — Przyczyną tego spadku waluty jest gospodarka dyktatora, która z każdym rokiem powiększa deficyt budżetowy. — W ciągu ostatnich sześciu lat dług państwowy powiększył się o 4 miljardy, kraj zubożał, panuje ukryta inflacja, wprowadzająca niepewność w całe życie gospodarcze. Dyktator, o ile sam dobrowolnie nie ustąpi, zostanie do tego przez finansowy krach zmuszony.

KRONIKA

—o—

Kraków, 12 stycznia.

TUR

„SZOPKA KRAKOWSKA" W DOMU GÓRNIKÓW

W niedzielę 12 bm. w Domu górników przy Alei Krasińskiego **16 urządza TUR zwierzyniecki przedstawienie „szopki krakowskiej" z prelekcją o jej powstaniu.** Przygrywać będzie zespół prawdziwych „mlaskotów". Spodziewać się należy, że i na to przedstawienie zjawią się towarzysze z rodzinami, zachęceni wielkiem powodzeniem szopki w ubiegłą niedzielę reprezentowanej w Domu Robotniczym. **Początek o godz. 3 popołudniu.** Wstęp dla dzieci 30 gr., dla dorosłych 50 gr.

BAJKI DLA DZIECI W PODGÓRZU

W Domu tramwajarzy w Podgórzu (pl. Serkowskiego) Org. Mł. TUR urządza w niedzielę dnia 12 bm. **pogadankę dla dzieci z obrazami świetlnemi.** Opowiedziane będą dzieciom nowe bajeczki. **Początek o godz. 4 popołudniu.** Wstęp dla dzieci 10 groszy, dla starszych 30 gr.

„WESELE FONSIA" W TEATRZE TUR

W teatrze TUR przy ul. Dunajewskiego 5 odegrana zostanie **w niedzielę 12 bm. na ogólne żądanie** niezwykle wesoła komedja w 3 aktach **„Wesele Fonsia"** Ryszarda Ruszkowskiego. Doskonała gra amatorów, oraz stylowe dekoracje zjednały tej komedji wielkie powodzenie. „Wesele Fonsia" będzie grane w bieżącym sezonie **poraz ostatni. Początek o godz. 6 wieczór.** Bilety wstępu od zł. 1'50 do 50 gr. z dodatkiem 10 gr. na garderobę.

W przerwach koncert pełnej orkiestry Org. Mł. TUR.

—ooo—

SPRAWY MIEJSKIE. W dniu 10 bm. obradowała sekcja I. (gospodarcza) Rady miasta pod przewodnictwem prez. Rollega przy udziale wszystkich wiceprezydentów. Z porządku dziennego uchwalono: linje regulacyjne dla ul. Kasztelańskiej w dz. XI, plany zabudowania w związku z parcelacją gruntów p. Potockiego na Piaskach w dz. XIX, p. Skrzyńskiego przy ul. Krzywda w dz. XXI i p. Rippera przy ul. Szlak i Krowoderskiej, oraz otwarcie nowej ulicy w Zakrzówku. Następnie zatwierdzono ofertę na dostawę materjału drzewnego dla celów miejskich na rok 1930. Wkońcu uchwalono sprzedaż względnie kupno gruntów w dz. IV, XI i XVIII dla celów regulacyjnych i lepszego ukształtowania parcel.

BEZPŁATNE POŚREDNICTWO PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ. Jak wiadomo, zarobkowe pośrednictwo pracy dla służby domowej znajduje się w stadjum likwidacji, skutkiem czego zarobkowe biura pośrednictwa pracy nie mogą obecnie przyjmować zgłoszeń o pracę dla służby domowej. Organa policyjne zlikwidowały uliczną giełdę pracy dla służby domowej na rynku Kleparskim i nie dopuszczają do zapośredniczeń służby domowej na tymże placu. Wobec tego zarówno służba domowa jakoteż służbodawcy powinni zgłaszać się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy przy ul. Lubelskiej 27, który nie pobiera żadnej opłaty od poszukujących pracy. Pracodawcy płacą jedynie opłatę kancelaryjną w kwocie 50 groszy i mogą uskutecznić zgłoszenie telefonicznie (Nr. telef. 0472).

ŚLIZGAWKA NA PLACU GROBLE w tak zw. parku gier i zabaw im. B. Nowodworskiego cieszy się wielkiem powodzeniem. Młodzież wszystkich szkół krakowskich ugania swobodnie po ogromnem boisku lodowem. Tam także odbywają się lekcje szkolne ćwiczeń cielesnych w godzinach przed- i popołudniowych. Prezydjum miasta zdobyło sobie tytuł do wdzięczności za odstąpienie placu Groble dla młodzieży.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 4 do 10 bm. stwierdzono następujące wypadki chorób zakaźnych: szkarlatyny 6, dyfterji 7, ospy wietrznej 9, mumpsu 23, odry 4, kokluszu 3, tyfusu brzusznego 2, róży 1.

WYPADEK PRZY PRACY. Kazimiera Kolarska (lat 22), robotnika zajęta w fabryce lamp w Podgórzu przy ul. Salinarnej włożyła przez nieuwagę rękę pod ostrze maszyny, które odcięło jej koniec palca wskazującego u prawej ręki. Rannej udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia.

NIEUDAŁY NAPAD RABUNKOWY. Władysław Włodek, lat 30, znany na bruku krakowskim przestępca dobrał sobie dwóch kolegów, z którymi uplanował napad rabunkowy na jednego z gospodarzy w Dąbiu. W chwili gdy napastnicy podkradali się pod okna mieszkania, obudził się gospodarz domu, a widząc napastników, porwał za siekierę i ugodził nią Włodka kilkakrotnie w głowę. Na wszczęty przez domowników alarm nadbiegł policjant, który aresztował rannego i odprowadził na stację pogotowia ratunkowego. Lekarz stwierdził ciężkie rany na głowie i szyi. Po opatrzeniu policjant odprowadził Włodka do aresztów „pod Telegrafem". Spólnicy Włodka zbiegli.

WPADŁ POD SAMOCHÓD w Rynku głównym Marjan Kłuzek, wyrobnik (lat 26) i doznał złamania prawej nogi. Ofiarę wypadku przewiózł lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻ SKRZYNEK Z POMARAŃCZAMI. W nocy z dnia 9 na 10 bm. dostali się nieznani sprawcy do piwnicy przy ul. Bożego Ciała 22 przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha i skradli 5 skrzynek pomarańczy i 3 skrzynki mandarynek, wartości 800 zł. na szkodę Markusa Horowitza.

OKRADZIONY NA DWORCU. Łoś Władysław, rolnik, zam. w Lednicy (pow. N. Targ) zgłosił do policji, że skradziono mu z tylnej kieszeni spodni na tutejszym dworcu w czasie wsiadania do pociągu portfel z kwotą 130 dolarów amer. i paszportem na jego nazwisko.

—ooo—

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę 15 bm. odbędzie się o godzinie 8 wieczorem w sali przy ul. Radziwiłłowskiej 4 uroczysta akademja ku uczczeniu pamięci prof. Aleksandra Rosnera.

W SEKCJI HISTORYCZNEJ przy Centralnej Bibljotece Naucz. O. S. K. — plac Groble, gimnazjum Nowodworskiego, na posiedzeniu w dniu 13 bm. o godzinie 6 wieczorem wygłosi odczyt prof. Dr. Adam Matuszek pod tytułem „Z zagadnień nauki obywatelskiej w szkole średniej". Goście mile widziani.

—ooo—

KARNAWAŁ

SEKCJA PAŃ TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŹLICZEGO urządza w tegorocznym karnawale trzy dancingi bridge: pierwszy 18 bm., drugi 15 lutego, trzeci 1 marca w odnowionych salach Towarzystwa lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4.

REDUTA PRASY. Zapowiedź reduty pracy staraniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich dnia 1 lutego br. we wszystkich salach Starego Teatru, wywołała silne zainteresowanie. Na zabawę wybiera się nietylko masę osób z Krakowa, lecz także z bliższej i dalszej okolicy. Tańce odbywać się będą przy dźwiękach najnowszych utworów muzycznych, wśród kolorowych świateł reflektorów. Liczne nagrody, niespodzianki i konkursy zapewnią powodzenie zabawie.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Maman do wzięcia" Siedleckiego, przyjęta wczoraj przez przepełnioną widownię ogromnym sukcesem śmiechu, powtórzona będzie dzisiaj poraz drugi i przez najbliższe dni zajmie afisz bez przerwy. Dziś o godzinie 3'30 poraz pierwszy na przedstawieniu popołudniowem „Artyści" z udziałem Stefana Jaracza, kończący swoją wspaniałą karjerę w teatrze krakowskim, wyrażoną pokaźną cyfrą 40 powtórzeń.

JEDYNY KONCERT ARTURA RUBINSTEINA, który zaciekawia zawsze nietylko właściwościami gry, lecz i programem, odbędzie się **dziś w niedzielę** w Starym Teatrze.

EMIL TELMANYI, jeden z niewielkiej plejady skrzypków-wirtuozów, wystąpi tylko jeden raz we środę 15 bm. w Starym Teatrze. — Znakomity artysta wykona wśród bogatego programu nie znany u nas utwór Dohnanyego „Ruralia Hungarica".

ROSYJSKI ARTYSTYCZNY ZESPÓŁ BAŁABAJKOWY im. W. Andrejewa, który zagranicą cieszy się niezwykłem powodzeniem, wystąpi z dwoma koncertami **w niedzielę 19 bm. i w poniedziałek 20 bm.** w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—6 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

„SZOPA TOMMYEGO". Piękną tragedję „Zielonego balonika" odnawia Tommy swą „Szopą". Będzie ona o tyle zmodernizowana, iż zamiast figurek ukazywać się będą na ekranie arcyucieszne karykatury krakowskich osobistości, typy i sceny współczesnego życia. Premjera „Szopy" w tych dniach w sali Bolońskiego.

Z Polski

WIELKI LWÓW. Wedle autentycznych informacyj z Warszawy wkrótce ma się ukazać rozporządzenie Rady ministrów, realizujące od zgórą ćwierć wieku wysuwany postulat przyłączenia gmin podmiejskich i stworzenia t. zw. Wielkiego Lwowa. W ostatnich czasach przed trzema laty pod naciskiem radnych z PPS została powzięta przez ówczesnego Radę miejską uchwała, domagająca się stworzenia „Wielkiego Lwowa". Obecnie rząd przystępuje do jej realizacji. W obrębie Wielkiego Lwowa znajdą się: Zamarstynów, Zniesienie, Kleparów, Hołosko małe, Sygniówka, część gminy Biłohorszcze (Lewandówka), Kozielnik i Krzywczyc. Rozporządzenie to ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia br.

ŁAPOWNICTWO W LWOWSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ. Przed kilku tygodniami pewna mieszkanka Żółkwi podała, że asesor kolejowy, Eugenjusz Schenthaler, zatrudniony w urzędzie ruchu na dworcu głównym we Lwowie, pobrał od niej znaczniejszą kwotę jako zaliczkę za wyrobienie posady na kolei jej zięciowi. Posady tej jednak nie wyrobił. W sprawie tej zarządziła dochodzenia dyrekcja kolei wraz z policją, przyczem stwierdzono prawdziwość zarzutu poszkodowanej. W czasie dochodzeń stwierdzono, że Schönthaler ma więcej podobnych spraw na sumieniu. Wobec tego policja zarządziła aresztowanie Schönthalera pod zarzutem oszustwa. Do niedawna Schönthaler był prezesem PZK, które to stanowisko wykorzystywał dla naciągania ludzi. Działalność jego budziła podejrzenia nawet u członków tego Związku, przeto usunięto go z prezesury.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU KRYNICKIEGO. Dnia 9 bm. o godzinie 20'31 podczas wjazdu pociągu pospiesznego Nr. 204 na stacje Radymno wykoleił się wagon końcowy, kursujący ze Lwowa do Krynicy, powodując wykolejenie się parowozu. Wskutek tego wypadku pociąg pospieszny uległ opóźnieniu 70-minutowemu. Z podróżnych nikt nie doznał obrażeń, jedynie z personalu kolejowego palacz, zajęty w parowozie, odniósł nieznaczną kontuzję. Szkoda materjalna nieznaczna.

WYKRYCIE SPRAWCÓW ZAMACHU NA POMNIK POWSTAŃCÓW. Policja górnośląska wykryła sprawców zamachu na pomnik powstańców w Bogucicach. Zamachu dokonało 3 miejscowych opryszków, niejednokrotnie już karanych. Główny sprawca zbiegł do Niemiec. Drugi, niejaki Nyć powiesił się na wiadomość, że będzie aresztowany. Trzeci znajduje się w areszcie. Zamach, jak się zdaje nie miał charakteru politycznego, a był aktem zemsty przeciwko kilku powstańcom.

ZABÓJSTWO. Dnia 9 bm. w godzinach wieczornych przez ogród Stan. Nowaka w Brodach (pow. Wadowice) przechodził Stan. Żurek, lat 55 z Brodów, wskutek czego doszło między nimi do gwałtownej sprzeczki. W czasie kłótni Nowak uderzył Żurka kołkiem w lewą skroń, zadając mu wewnętrzne obrażenia, wskutek których Żurek zmarł dnia następnego. Sprawca został zatrzymany i oddany do dyspozycji władz sądowych.

Wykrycie tajnej jaskini gry w Warszawie

Liczne malwersacje i sprzeniewierzenia popełniane w sferach urzędniczych, handlowych i wśród ziemian zwróciły uwagę policji. Przedewszystkiem zastanawiano się, gdzie ludzie ci trwonią pieniądze skradzione, a niejednokrotnie nawet pożyczane na wysoki procent u lichwiarzy.

Od dłuższego już czasu władze śledcze otoczyły szczególną opieką znanych sobie osobników. — Osobnicy ci, urządzali co kilka dni w różnych punk tach miasta

LOTNE DOMY GRY

do których sprowadzali poznane w kawiarniach i cukierniach osoby, wciągając je do zakonspirowanych lokali, gdzie niejeden z łatwowiernych „spłukał się do nitki" w grę w ruletkę lub karty. Niejednokrotnie zdarzało się, że ograne ofiary robiły w komisarjatach zameldowania o rzekomych kradzieżach, zgubach i innych wypadkach.

Po długotrwałych obserwacjach funkcjonarjusze urzędu śledczego Warszawy „nakryli" taki lotny dom gry przy ul. Chałubińskiego 10 m. 4, w mieszkaniu Stefanji Żukowskiej. Zauważono, że około godz. 6 wiecz. w okolicy tego domu zatrzymywały się taksówki i dorożki, z których wysiadali jacyś panowie, którzy, oglądając się wokoło siebie skradali się chyłkiem i znikali w bramie. Policja po uprzedniem zbadaniu całego terenu, obsadziła dom oraz mieszkanie, poczem jeden z wywiadowców, znając umówiony znak „hasło wpuszczenia", którem było dwukrotne pukanie, oraz odpowiedź na pytanie „kto idzie?" — „to swój, wody", został wpuszczony do wnętrza, jako jeden z wtajemniczonych „gości".

Na dany znak przez wywiadowcę, który już kilka minut bawił w jaskini, wkroczyli policjanci. Przy stole zastano kilkanaście osób z niecierpliwością spoglądających w kręcące się kółko rulety.

Funkcjonarjusze policji wkroczywszy do salonu otoczyli grających i na okrzyk kierownika akcji „tu policja" — ręce od stołu, **pieniędzy nie ruszać**" wszyscy obecni podnieśli ręce do góry. Na stole stała wielka ruleta, po obydwóch stronach której leżały tablice tekturowe z numerami, a przed każdym z graczy gotówka oraz specjalnych bloczek do zapisywania numerów. Ogółem w banku krupiera znaleziono 864 zł., które skonfiskowano.

Wszystkich znajdujących się w zakonspirowanej jaskini gry w ilości 15 osób natychmiast wylegitymowano. Po wylegitymowaniu graczy przeprowadzono do urzędu śledczego, gdzie po spisaniu protokołu wszystkich zwolniono.

W jaskini gry, mieszczącej się w trzypokojowym elegancko urządzonym apartamencie, będącym własnością Stefanji Żukowskiej, żony fryzjera, jeden z salonów przeznaczony był na bufet, w którym stały wygodne foteliki i kozetki. Na bufecie znajdowały się wytworne zakąski, zagraniczne koniaki i wina.

Jak świetnie prosperowało „przedsiębiorstwo" najlepszym dowodem jest fakt, że impresarjo Świątecki płacił Żukowskiej za jeden wieczór od 500 do 800 zł. w zależności od ilości graczy i obrotu banku.

Świątecki, jak ustalono, posiada kilkanaście takich punktów w Warszawie, gdzie urządza podobne seanse, ukrywane przed okiem władz.

—o00—

PROCES BYŁEGO POSŁA TARASZKIEWICZA. Dnia 24 stycznia w sądzie okręgowym w Wilnie będzie rozpatrywana sprawa b. posła białoruskiego Bronisława Taraszkiewicza, przywódcy „Hromady", odsiadującego obecnie 6 lat ciężkiego więzienia we Wronkach. Taraszkiewicz oskarżony jest o zorganizowanie w roku 1926 nielegalnego zebrania i wiecu w Wilnie, na którym to wiecu Taraszkiewicz wygłosił antypaństwowe przemówienie, co stało się do pewnego stopnia powodem, że zgromadzeni urządzili antypaństwową demonstrację na ulicach Wilna.

POSTRZELENIE I OBRABOWANIE LISTONOSZA. Onegdaj popołudniu na drodze pomiędzy Dynowem a Wesołą znaleziono ociekającego krwią wiejskiego listonosza Karola Kurzydłę. Był on postrzelony w kark kulą rewolwerową. Kurzydło podał, iż w drodze spotkał znanego mu osobiście Józefa Taga i razem z nim szedł w kierunku Wesołej. W pewnej chwili Tag, nic nie mówiąc, wydobył rewolwer i strzelił trzykrotnie do listonosza. Gdy ranny padł nieprzytomny, zbrodniarz sądząc, że Kurzydło już nie żyje, zawlókł go do pobliskiego lasu, gdzie ukrył w wąwozie, przykrywając liśćmi, sam zaś zbiegł, zabrawszy torbę zawierającą przesyłki pocztowe. Po pewnym czasie Kurzydło odzyskał przytomność i przyczołgał się do drogi, gdzie go znaleźli przechodnie. Przebywa on obecnie w szpitalu w Rzeszowie, stan jego zdrowia jest beznadziejny. Podczas zarządzonego pościgu odnaleziono Taga w gminie Błażowej. Na widok policjantów strzelił on do siebie i zranił się powierzchownie w skroń. Odstawiono go do sądu w Sanoku. Na pytania Tag nie odpowiada, symulując umysłowo chorego. Liczy on 22 lat i jest synem karczmarza z Wesołej.

POŻAR W CIESZYŃSKIEM. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w zabudowaniach dworskich Górki Wielkiej, własności państwowego zarządu dóbr b. komory cieszyńskiej. Pożar strawił stodołę wraz z zapasami słomy, wyrządzając szkodę na przeszło 50.000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

MORDERSTWO W RODZINIE. W Tomaszowie Mazowieckim Michał i Józef Wojewodowie, ojciec i syn zamordowali zięcia i szwagra swego Kineckiego w osobliwych warunkach. Mordercy upili Kineckiego, poczem postawili go pod płotem i podczas gdy syn trzymał, ojciec strzelał do zięcia. Obu sprawców mordu aresztowano.

KWIATY I WILKI. Donoszą z powiatów wileńskich, iż ostatnio skutkiem podniesienia się temperatury zakwitły pączki na wierzbach. — W ostatnich czasach na terenie gminy Zermanowie (Wileńszczyzna) ukazały się stada wilków, które w nocy napadają na osiedla ludzkie, wyrządzając wielkie szkody wśród bydła.

Z zagranicy

80-LECIE MASARYKA. W roku bieżącym w dn. 7 marca przypada 80-letnia rocznica urodzin prezydenta Masaryka. Do uroczystości tej przygotowuje się całe państwo, zwłaszcza organizacje społeczne i polityczne. Między innemi przewidziane jest nowe wydanie dzieł prezydenta Masaryka. Instytut oświaty ludowej imienia Masaryka uchwalił, aby dzień 7 marca był dniem propagandy oświaty ludowej.

PROCES AUTORA PRZECIW RECENZENTOWI. W kołach literackich Wiednia budzi wielką sensację skarga, wniesiona w myśl nowych postanowień ustawy prasowej, przez autora dramatycznego dra Weila przeciw znanemu krytykowi i prezesowi tutejszego „Penklubu" Feliksowi Faltenowi. Falten ogłosił krytykę komedji Weila, granej w Akademii Theater, w której to krytyce Weil dopatruje się uszkodzenia swego kredytu materjalnego i literackiego.

STRAJK SZOFERÓW W PARYŻU. Na wczoraj zapowiedziany był 24-godzinny strajk szoferów taksówek. Strajk ten jest protestem przeciwko nałożonym na szoferów przez Radę miejską nowym podatkom, których nie kompensuje zwyżka taryfy, dopuszczona przez Radę miejską, zwłaszcza że publiczność od 1 stycznia unika brania taksówek, które są znacznie droższe.

STRACONY PANCERNIK FRANCUSKI. Pancernik „Edgar Quinet" pękł na dwoje. Tylna część statku zanurzyła się aż do dna. Podjęte będą próby uratowania lekkiego materjału. Z możliwości ocalenia armatniego uzbrojenia krążownika zrezygnowano.

SKUTKI NIELUDZKIEJ ZABAWY. Według doniesień z La Alberto (Hiszpanja) w czasie walki byków na zaimprowizowanej arenie, rozjuszonemu bykowi udało się wydostać poza obręb areny i wtargnąć na widownię. Wśród publiczności powstała straszliwe panika, w której wyniku wiele osób odniosło ciężkie rany. Byk wdarł się następnie do ratusza a stamtąd do wielkiej sali posiedzeń, poczem ukazał się na balkonie, gdzie został zabity.

KONKURS NA „HYMN POKOJU". Do konkursu ogłoszonego przez amerykańskie organizacje pacyfistyczne dostarczono jedynie z krajów anglosaskich 1000 rękopisów „Hymnu Pokoju". Konkurs zakończony będzie w maju. Pierwsza nagroda wynosi 1000 dolarów. W czerwcu „Hymn Pokoju", nagrodzony premją, będzie przetłumaczony na wszystkie języki, a specjalne oddziały ochotników odbędą tournee po całym świecie, aby rozgłosić go we wszystkich narodach starego i nowego świata.

KATASTROFALNE BURZE. Angielski urząd kolonjalny otrzymał z wysp Maurycego depeszę, donoszącą o gwałtownych burzach, które nawiedziły tamtejsze okolice, oraz Port Louis. Burza, której towarzyszyły nienotowane oddawna ulewne deszcze, spowodowała wylewy. Straty, które wyrządziła burza, zrywając mosty i podmywając drogi, wynoszą 200.000 funtów. Poważniejszym uszkodzeniom uległ wodociąg, z którego czerpano wodę dla portu. Burza wyrządziła również znaczne szkody w plantacjach trzciny cukrowej. Wstrzymany został ruch tramwajowy.

Posiedzenie komisji konstytucyjnej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 stycznia.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej, na którem przemawiali poseł **Podoski** (BB) i tow. poseł **Niedziałkowski**. Tow. Niedziałkowski, którego mowę wobec spóźnionej pory podajemy dzisiaj tylko w ogólnych zarysach obszernie uzasadniał stanowisko PPS w sprawie reformy konstytucji. Władza prezydenta **zależna faktycznie zawsze od jego osobistych walorów**, musi być ujęta w formułę prawną. Jedynem istotnem zagadnieniem w tej sprawie była sprawa rozwiązania Sejmu, którego to uprawnienia PPS w pierwszym Sejmie dla prezydenta żądała. Z chwilą jednak, gdy w r. 1926 zmieniono w tym punkcie konstytucję, sejmowładztwo **przestało istnieć**. Władza prezydenta została już **dostatecznie wzmocniona** i wszelkie inne wzmocnienia stały się drugorzędne. Co do prawa veta, to połączone z dwuizbowością **przewlekłoby pracę ustawodawczą niesłychanie**. Władza tworzenia rządu spoczywała zawsze w rękach prezydenta. Tak zwane złe obyczaje sejmowe są raczej **złemi obyczajami rządu**. Żaden przepis konstytucji nie żąda od prezydenta, by porozumiewał się z przywódcami stronnictw sejmowych. Czy prezydent zechce — mówi tow. Niedziałkowski — porozumiewać się z przywódcą PPS czy ze szwagrem swojej żony, to tylko od niego zależy.

ZNIEŚĆ SENAT

Co się tyczy dwuizbowości nie zdała ona w Polsce egzaminu. Działalność Senatu zupełnie zawiodła. Polska potrzebuje ustawodawstwa **nietylko dobrego, ale i szybkiego**. Dwuizbowość przewleka działalność ustawodawczą, a nie daje gwarancji lepszego ustawodawstwa. PPS proponuje zastąpienie Senatu specjalną komisją kodyfikacyjną, **złożoną z fachowców**, która byłaby pomocą dla Sejmu.

O ODPOWIEDZIALNOŚĆ RZĄDU PRZED SEJMEM

Tow. poseł Niedziałkowski **przeciwstawia się konieczności uzyskiwania kwalifikowanej większości dla obalenia rządu**. Słusznym jest tylko postulat usunięcia momentu przypadkowości przy obalaniu gabinetów. Usunąć go można przez proste zawarowanie pewnej ilości podpisów na wniosku o votum nieufności i zastrzeżenie, że głosowanym być może tylko w obecności na sali odpowiedniego ściśle oznaczonego quorum posłów.

SPRAWA NAJWYŻSZEJ IZBY GOSPODARCZEJ

Tow. poseł Niedziałkowski domaga się wprowadzenia w życie przepisu konstytucji nakazującego **utworzenie Najwyższej Izby Gospodarczej**. Powinna ona mieć charakter opinjodawczy i posiadać inicjatywę ustawodawczą.

KWESTJA NARODOWOŚCIOWA

Kwestję narodowościową należy postawić **wyraźnie**. Mówca przypomina że nawet pos. **Dubanowicz przychylał się do projektu autonomji terytorjalnej** dla wschodniej Małopolski. Partja Pracy na której czele stał podówczas obecny premjer również skłaniała się do koncepcji autonomicznej. Następnie poseł tow. Niedziałkowski przypomina projekt PPS w tej sprawie.

PRECZ Z RĘKAMI OD NIETYKALNOŚCI POSELSKIEJ

Co się tyczy nietykalności poselskiej mówca stwierdza, że sprawa ta jest **wyzyskiwana dla celów demagogicznych**. Właśnie ostatnie lata udowodniły wszystkim **jej konieczność**.

NIEMA POLSKI BEZ DEMOKRACJI

Kończąc swoją mowę tow. poseł Niedziałkowski stwierdza, że **warunkiem utrwalenia państwa polskiego jest utrwalenie w niem formy rządów demokratyczno-parlamentarnych**. Przyjęcie projektu BB oznaczałoby olbrzymi rozrost oligarchji.

—ooo—

Obrady komisji budżetowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 stycznia.

Dziś o godz. 11 rano zaczęło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej z porządkiem dziennym: budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Referował poseł dr. Putek omawiając budżet cyfrowo w dochodach i rozchodach. W dziale dochodów suma ogólna po skreśleniu różnych pozycyj jak np. **opłaty za paszporty** spadnie z 13 milj. 245 tysięcy zł. na 11 milj. 74 zł. Rozchody uległy skreśleniu o 3,866.119 zł. M. in. referent proponuje **zniżenie funduszu dyspozycyjnego** z 6 milj. na 3 milj. zł. z dodatkiem funduszu reprezentacyjnego we wysokości 150 tys. zł.

Po referacie głos zabrał tow. poseł dr. **Diamand**, wzywając rząd do postawienia wniosku w sprawie dalszej subwencji **dla instytutu radowego im. Marji Curie-Skłodowskiej** i uwzględnienia postulatów uzdrowisk.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA SPRAW WEWN. P. JÓZEWSKIEGO

Następnie zabrał głos minister spraw wewnętrznych p. **Józewski**, który oświadcza że solidaryzuje się z ustępem przemówienia premjera Bartla, dotyczącym działalności ministerstwa spraw wewnętrznych. P. minister będzie dążył do usprawnienia administracji, do wzmożenia fachowości urzędników, do tego by administracja była **apolityczna**. Zamierza wprowadzić **uspołecznienie administracji**. Niezbędnem jest **popchnięcie naprzód sprawy ustaw samorządowych**. Stan finansowy samorządu nie jest świetny. Ministerstwo obecnie ustaliło politykę oszczędności w budżetach samorządowych i **zahamowania inwestycyj**, rozpoczętych w czasach lepszej konjunktury. Należy dążyć do odciążenia gmin od czynności ustawowo ich nie obowiązujących.

Co do rządów **komisarskich w samorządach** p. minister uznaje je jako malum necessarium.

Co do stosunku do prasy p. minister będzie się starał, by ten stosunek był objektywny.

Przechodząc do sprawy zagadnień mniejszościowych, oświadcza, że niezbędny jest powrót do dawnej polskiej tradycji. Polska racja stanu doprowadziła już do stabilizacji na kresach.

Co do samego budżetu, to budżet jest stabilizowany.

P. minister obstaje przy funduszu dyspozycyjnym w wysokości ustalonej przez preminiarz, prosząc w końcu przemówienia, aby nie poruszać działalności poprzedniego ministra, gdyż ten się bronić nie może.

Po przemówieniu p. ministra spraw wewnętrznych zabrał głos poseł **Rataj** (Piast), który poddał krytyce działalność b. ministra Składkowskiego i ministerstwa spraw wewnętrznych, przyczem przytoczył bogaty materjał faktyczny.

Następnie zabiera głos

TOW. POSEŁ DR. PRAGIER,

który oświadcza: Expose ministra Józewskiego sprawia naogół dobre wrażenie; nie było w niem tego kapralstwa, właściwego p. Składkowskiemu. Stwierdzam dobrą wolę w przemówieniu p. ministra i na tę dobrą wolę chcielibyśmy odpowiedzieć wzajemnością, ale doświadczenie nas poucza, że **sama dobra wola nie wystarcza**. Wskazując na otoczenie ministra podnosi mówca, że zmiany w ministerstwie są **niezbędne**, jeżeli zapowiedzi mają się spełnić.

Administracja winna stać się apolityczna. Stosunek patrymonjalny do ludności **jaki chciał były minister Składkowski** ustalić, jest zupełnie niepotrzebny. Władza nie powinna być szafarzem łask, lecz narzędziem prawa. W stosunku ludności do administracji panuje nienawiść i pogarda. W interesie państwa leży, aby nigdy nie przychodziło do tego. **Odpowiedzialność urzędników jest obecnie fikcją**. Ministerstwo spraw wewn. wygląda na kancelarję cywilną dyktatury wojskowej.

Następnie omawia tow. poseł **Pragier** nadużycia w stosunku do zgromadzeń. Odbycie zgromadzenia zależy często od prezesa Strzelca a nawet od hersztów band, grasujących bezkarnie. **Konfiskaty prasowe** dokonuje się nawet **z pogwałceniem dekretu prasowego**.

Policja uważa, że wszystko jej ujdzie bezkarnie, o ile postępuje w kierunku dążeń obecnego reżimu. Podsłuch telefoniczny trwa u nas niezmiennie. Bywa stosowany różnie, obecnie nawet przeciw rządowi. **Przytaczając szereg faktów, przypomina mówca między innemi, że np. 1 listopada ub. r. pobito w Warszawie posłów Dubois i Pragiera a nikt dotąd w tej sprawie nie został przesłuchany**. W takich warunkach trudno będzie urzeczywistnić zamier p. ministra aby zmienić stosunek ludności do władzy.

Co do funduszu dyspozycyjnego, to zarówno co do wysokości jak i sposobu przyznania mamy zastrzeżenia.

Po przemówieniach posłów **Polakiewicza** (BB) i **Grünbauma** (Koło żyd.) przerwano posiedzenie do godz. 5.

O godz. 5 popoł. komisja budżetowa rozpoczęła obrady nad preliminarzem prezydenta Rzplitej.

—ooo—

Dotychczasowe rozmowy w Hadze — bez rezultatu

Berlin, 11 stycznia (PAT). Korespondenci niemieccy z Hagi zgodnie podkreślają, iż wczorajsze rozmowy między ministrami Tardieu i Briandem z jednej a Curtiusem i Wirthem z drugiej strony zakończyły się **bez rezultatu i że nie udało się doprowadzić do uzgodnienia stanowiska francuskiego** w sprawie sankcyj z życzeniami delegacji niemieckiej. Korespondenci wywodzą, że wyniki porozumienia w tej sprawie są **bardzo słabe**. Dyskusja przedewszystkiem dotyczyła życzeń delegacji francuskiej aby w wypadku złośliwego obalenia planu Younga przez rząd niemiecki przewidziane w traktacie wersalskim sankcje, z wyłączeniem trybunału haskiego, weszły w życie automatycznie. Według opinji delegacji niemieckiej sytuacja w rokowaniach jest **niezwykle poważna**. Minister Wirth, charakteryzując sytuację, porównał ją **do kwadratury koła**. Korespondenci dzienników niemieckich wskazują, że uznanie chociażby tylko teoretycznie prawa zastosowania sankcyj byłoby dla Niemiec obciążeniem moralnem, pozostającem w jaskrawej sprzeczności z planem Younga.

WYJAZDY Z HAGI

Berlin, 11 stycznia (PAT). Biuro Wolffa donosi z Hagi, że min. Curtius w towarzystwie sekretarza stanu v. Schuberta wyjeżdża dziś do Genewy na sesję Rady Ligi. Powrót ministra do Hagi nastąpi najpóźniej **we środę**.

PRAWNICY MAJĄ ROZWIĄZAĆ TRUDNOŚCI

Haga, 11 stycznia (PAT). Po wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem, w którem uczestniczyli Tardieu, Briand, Curtius i Wirth, rokowania w sprawie sankcyj przeszły pod obrady **prawników**, którzy mają się zająć zredagowaniem odpowiedniej formuły, mającej uzgodnić stanowiska delegacyj francuskiej i niemieckiej w tej sprawie. Ze strony niemieckiej uczestniczy w tych rokowaniach dr. Gaus, ze strony francuskiej Lyon.

WALKA O REPARACJE WSCHODNIE

Haga, 11 stycznia (PAT). Loucheur, Pirelli, Eric Phipps i przedstawiciele małej ententy omawiali stan rokowań półurzędowych, prowadzonych z Węgrami i zgodzili się jednomyślnie, że powinny być one kontynuowane. Wobec zgody delegacji węgierskiej na ten punkt widzenia posiedzenie oficjalne komisji dla **spraw odszkodowań wschodnich** zostało **odłożone**. Przedstawiciele Włoch, Francji, Anglji i małej ententy rozpatrzą dzisiaj szczegółowo zagadnienie reparacyj wschodnich, poczem odbędą konferencję z przedstawicielami Węgier.

OPTYMIZM SNOWDENA

Londyn, 11 stycznia (PAT). Z Hagi donoszą, że Snowden oświadczył wczoraj popołudniu, że konferencja poczyniła **znaczne postępy** w kwestjach odszkodowawczych, wobec czego można żywić nadzieję, że na posiedzeniu poniedziałkowem wszystkie nieuzgodnione dotąd kwestje zostaną **pomyślnie załatwione** i że to umożliwi odbycie sesji plenarnej.

TELEGRAMY

WYJAZD P. ZALESKIEGO DO GENEWY

Paryż, 11 stycznia (PAT). Minister spraw zagranicznych Zaleski, który bawił w dniu wczorajszym w Paryżu, odjechał wieczorem do Genewy, żegnany na dworcu przez ambasadora Chłapowskiego w otoczeniu personalu ambasady.

PAN-EUROPA BRIANDA

Berlin, 11 stycznia (PAT). „Vossische Ztg." donosi z Paryża, powołując się na informacje z kół zbliżonych do min. spraw zagranicznych w Paryżu, że Briand zamierza na obecnej sesji Rady Ligi narodów poruszyć ponownie **plan europejskiej federacji narodów**. W toku opracowywania kwestjonarjusza, który Briand na posiedzeniu styczniowem miał przedłożyć zainteresowanym rządom, miano napotkać na **nieprzewidziane trudności**, wobec czego postanowiono opracować memorjał. Projekt memorjału opracował były szef gabinetu Brianda Leger. Memorjał przewiduje m. in. jako wstęp do prac nad urzeczywistnieniem planu federacji europejskiej utworzenie w ramach Ligi stałego komitetu, w skład którego weszliby przedstawiciele wszystkich rządów europejskich. Memorjał ma być przedłożony rządom dopiero wtedy, kiedy Briand uzyska pewność po wysondowaniu w Genewie opinji, iż konkretne propozycje w sprawie federacji **liczyć mogą na przychylne przyjęcie ze strony rządów zainteresowanych**.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ORAZ KONFERENCJA OKRĘGOWA PPS OKRĘGU KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godzinie 6'30 wieczór, w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Na porządku dziennym referat tow. posła Zygmunta Żuławskiego o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej. Członkowie Zarządu Związków i OKR proszeni są o niezawodne i punktualne przybycie.

Prezydjum OKR PPS Kraków-Miasto.
Prezydjum Rady Zw. Zawodowych.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 15 bm. o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Rady, ul. Dunajewskiego 5 III piętro. Uprasza się wszystkich członków Wydziału o niezawodne przybycie.

Prezydjum Rady Zw. Zawodowych.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY I ROBOTNICE ZAKŁADÓW WOJSK POLSKICH W KRAKOWIE magazynów żywnościowych z koszar Sobieskiego, budownictwa, opałowi, konserwacja broni! — Dnia 12 stycznia o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się wspólne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Obecne położenie robotników zatrudnionych w wojskowości, 2) ubezpieczenie na starość, 3) obecne emerytury są za szczupłe i nieracjonalne. Sprawy bardzo ważne, dlatego Zarząd prosi o liczny udział.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW TOWARZYSTWA DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU odbędzie się we czwartek dnia 16 stycznia 1930 r. o godzinie 7 wieczorem w Domu Tramwajarzy przy pl. Serkowskiego 7.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Wydziału. 3) Wnioski Komisji Kontrolującej. 4) Wybór Wydziału i Komisji Kontrolującej. 5) Wnioski Wydziału i członków. W razie niezejścia się kompletu Walne Zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 8 wieczorem bez względu na ilość obecnych. Wydział.

KONFERENCJA POWIATOWA MĘŻÓW ZAUFANIA I KOMITETU PPS W CHRZANOWIE odbędzie się w niedzielę 12 stycznia o godz. 10 przedpołudniem, na której referować będzie sytuację polityczną i gospodarczą tow. poseł Żuławski.

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W WIELICZCE odbędzie się w niedzielę 12 stycznia o godz. 10 rano. Referować będzie tow. dr. **Szumski.**

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W SKAWINIE odbędzie się w niedzielę 12 stycznia o godz. 3 popołudniu w domu p. Józefa Wrony. Referować będzie tow. r. m. **Przybyś.**

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Artyści" (z udz. St. Jaracza) ceny zniżone); wiecz.: „Maman do wzięcia" (nowość).
Poniedziałek: „Maman do wzięcia".
Wtorek: „Maman do wzięcia".
Środa: „Maman do wzięcia"

TEATR REWJI „PANTERA" (Rajska 12)

Codziennie rewja „Miłość w płomieniach".

KINOTEATRY

Bagatela: „Przebudzenie" („Pod pręgierzem hańby").
Corso: „Zemsta Hassana".
Dom żołnierza: „Siódme niebo".
Muzeum: „Huragan".
Nowości: „Trzy namiętności".
Promień: „Gdy mężczyzna kocha".
Sztuka: „Czterech djabłów".
Uciecha: „Śpiewający błazen".
Wanda: „Kwiat Wschodu".
Warszawa: „Cesarskie klejnoty".

RADJO KRAKO KIE

Niedziela 12 stycznia

10.15: Nabożeństwo z bazyliki wileńskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka z Warszawy. 16.00: Koncert popularny z Katowic. 17.15: Prof. E. Wyrobek: „Złe spojrzenie i rzucanie uroków w świetle nauki i w wierzeniach ludowych". 17.50: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy. 19.15: „Współczesna poezja włoska" — p. Jalu Kurek z recytacjami. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.000: Wieczór włosko-belgijski z Warszawy. 22.00: Słuchowisko z Warszawy. 22.30: Feljeton i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Poniedziałek 13 stycznia

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny. — 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.15: Program dla dzieci. 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Prof. Henri Bernard — Lekcja francuskiego. 17.45: Muzyka z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie. 18.45: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Odczyt: „Dodatnie i ujemne strony obecnych granic Polski" — wygłosi prof. dr. Jan Dąbrowski. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Pogadanka druga z Wilna: „Echa dnia Wilna". 20.30: Operetka z Warszawy Stolza: „Dzidzi". 22.00: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. — 23.00: Muzyka z „Oazy" w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Ruch kolejarski

—o—

„ZARAZA W PAROWOZOWNI KRAKOWSKIEJ"

W krakowskiej parowozowni istnieje kilka jednostek pośród maszynistów, którzy wzięli sobie za zadanie rozbijanie Związku zaw. maszynistów, niezadowoleni z przystąpienia ZZM do Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Robota ta inspirowaną jest przez sanatorów, którzy widzą w sile i jedności kolejarskiej niebezpieczeństwo dla swych planów. Ponieważ rozbijanie Związku nie dało do tej pory pożądanych przez nich wyników, wprowadziło ich to w istny szał. Jednostki, które poszły początkowo na lep demagogji tych panów, przejrzały i wracają do ZZM. Ten odwrót nie podoba się specjalnie niejakiemu Zbijewskiemu, kierownikowi parowozowni, który nie waha się podczas służby robić maszynistom wymówki. Ponieważ te nie odnoszą skutku, stara się ich teroryzować, szykanując ich przez wyłączanie z turnusu, dając na zastępstwa i do służby lotnej, pozostawiając młodszych mile widzianych w turnusie. Takie postępowanie wywołuje między personalem słuszne oburzenie i jeśli kompetentne czynniki nie położą temu kresu, doprowadzić musi to do przykrych następstw dla służby, a jeszcze przykrzejszych dla Zbijewskiego. Spodziewamy się, że przełożony Zbijewskiego p. naczelnik Palimączyński, którego znamy z bezstronności, przyjrzy się bliżej robocie Zbijewskiego i nie zechce opierać się na stronniczem opinjowaniu wartości służbowej maszynistów przez Zbijewskiego i położy tamę tej agitacji.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wielński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokracje	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce"	1.80
Zygmunt i Feliks Grossowie: „Socjologia partji politycznej"	

L. 3319/1929

OBWIESZCZENIE

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytację na dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacji miejskiej.

Wadjum wynosi 5% ceny oferowanej.

Oferty pisemne należycie ostemplowane w opieczętowanych kopertach należy składać do dn. 24 stycznia 1930 r. do godz. 12-tej w południe w Budownictwie miej. Oddz. B., III p. drzwi Nr. 12, gdzie można przejrzeć plany i wagi, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe dostawy oraz formalne kosztorysy za opłatą 3 zł.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według warunków dostawy nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 23 grudnia 1929 r.

Magistrat Stoł. Król. m. Krakowa

SŁUCHACZKA UNIWERSYTETU za skromnem wynagrodzeniem udziela korepetycyj z zakresu szkoły niższej i średniej. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Naprzodu" dla A. K.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział II handlowy
dnia 6 lipca 1929 r.
Firm. 811/29
Spółdz. I. 93

Do ts rejestru handlowego Oddział „Spółdzielnia" przy firmie „Drukarnia Spółdzielcza", Spółdzielnia z ogr. odp. w Krakowie, wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 8 lipca 1929. Wykreśla się spółdzielnię „Drukarnia Spółdzielcza", Spółdzielnia z ogr. odp. w Krakowie. z ts rejestru handlowego. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 9 czerwca 1929.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.